Nr. 314. Sobota, 11 Listopada 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 80 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.", Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie:

Sprawa Polska w Turcyi.

I.

2 lutego r. 1877 parowiec nasz zarzucił kotwicę w Bosforze, witany przez nieśmiało jeszcze ślizgające się po wierzchołkach minaretów promienie wschodzącego słońca. Zanim po kawiarni galackiej i przechadzce u Złotego rogu wydostałem się na Perę, aby zwyczajem polskim i węgierskim stanąć w hotelu „Peszt", minęło godzin kilka, w ciągu których tysiące ludzi w białych turbanach miało dość czasu, aby zgromadzić się z medres meczetowych najdalszych krańców stolicy Padyszacha i obsadzić wszystkie przejścia do hotelu, z balkonu którego białogłowy giaur w fezie czerwonym miał do nich mowę ekscytacyjną.

Był to b. węgierski minister wojny pod Koszutem w 1849 r. generał Klapka, z którym później — zanim wyruszył organizować dywersyjną wyprawę Szeklerów pod Plewnę — bliżej zetknąłem się w gościnnym domu państwa Groplerów na Bebeku, gdzie przemieszkiwał z Karolem Brzozowskim w wspólnych przyjaciół. W mowie swej apelował do patryotyzmu kandydatów ulemowych i wzywał ich do pochodu na Jyldyz-Kiosk, aby żądać od Abd-ul-hamida, albo przywrócenia do władzy uwięzionego poprzedniej nocy Wielkiego Wezyra — Midhata baszy, albo zrezygnowania z tronu.

Szwagier sułtański Mahmud-damad basza, tajemny zwolennik Rosyi, pragnąc czuwać nad konspiratorską działalnością Klapki, wyperswadował w Juldyz-Kiosku, że konspirator jest niepoczytalny, czemu sam generał nie chcąc zaprzeczyć zażywał haszysz przez dwa tygodnie.

Tymczasem przywieziony z Europy list nasz do twórcy konstytucyi ottomańskiej stał się bezprzedmiotowym; znoszenie się ze zdetronizowanym sułtanem Muradem dla zasięgnięcia u niego informacyi politycznych, okazało się niemożliwem, mimo zabiegów przyjaciela jego — hr. Hołyńskiego *), i misya moja podniesienia sprawy polskiej nad Bosforem, w łączności ze wschodnią, była zagrożona. W sam czas pośpieszył z pomocą Munro Butler Johnston, stały przyjaciel Polski, podnoszący periodycznie jej prawa i aspiracye w parlamencie angielskim. Zasiliwszy milionami swymi wypróżnianą przygotowaniami wojennemi kasę W. Porty, stał się persona grata w Iyldyz - Kiosku, dokąd też niebawem zostałem wprowadzonym przez niego i przedstawiony sułtanowi.

Abd-ul-hamid po wysłuchaniu treści przedłożonego mu memoryału, dla bliższego omówienia onego polecił mi bezpośrednie znoszenie się z nowym Wielkim Wezyrem — Edhemem baszą, do którego też zwróciłem się zaraz. Zajęty przygotowaniami do otwarcia parlamentu, referatami poszczególnych ministrów, to znów ciągłymi wizytami generalnych konsulów mocarstw europejskich, pozostałych w Stambule po wyjeździe ambasadorów, sternik nawy — państwowej, kołatanej nadciągającą burzą, mógł znaleźć dla młodego człowieka tylko w drodze najwyższej uprzejmości półgodzinki, co najwyżej godzinę poza zajęciem biurowo - gabinetowem. Codziennie więc w ciągu tygodnia wsiadałem do wynajętej karetki, dla większej pompy oryentalnej na kozioł sadzałem fagasa lewantyńskiego dość zagadkowej osoby — pani Jyrmy de Herzmaińska, w domu której przy ulicy Sarkiz - sokak wynająłem mi mieszkanie i jechałem do rezydencyi W. Wezyra.

Oznaczało to, że hazret pasza - efendi spędził noc nieźle, a kąpiel udała się wybornie. W takich razach przy kawie czarnej i fajkach lub nargili rozmowa turecka rozwijała się jak z płatka. W przeciwnym razie Jego Wysokość dość sztywnym a spóźnionym gestem wskazawszy na fotel, rozpoczynał po francusku:

— Vovons, Monsieur, que c'est que vous avez a nous dire aujaurdui? i rozmowa francuska utykała co chwila, bo i ogień gasł mi w fajce nargilowej i kawiarz kawę niezręcznie podawał.

Na kilka miesięcy przed przyjazdem moim pułkownik Artur - bej pod warunkiem i w nadziei wywołania powstania w Polsce wyjednał był ferman sułtański na zorganizowanie legionu polskiego w Turcyi, (którego kilakset piechoty pod majorem Jagminem odeszła była do Adb-u-l-kesima wodza naczelnego nad Dunaj, a kawalerya — na azyatycki teatr wojny). W expose naszem przedkładaliśmy W. Wezyrowi, że na powstanie liczyć nie może, bo kraj nasz rozczarowany i wyniszczony powstaniem 1863 roku, a bardziej jeszcze następstwami jego, nie może narażać się na próby ponowne; ale gdyby zwycięskie wojska ottomańskie stanęły na terytoryach dawnej Rzeczypospolitej polskiej i podniosły sztandar niepodległości narodu, to Polacy obojętnymi się nie okażą. Dla takiej wszakże ewentualności nie wystarczy obecnie tu zorganizowany legion, lecz szersze kadry wykształconych oficerów i podoficerów trzech broni, z oddziałami technicznymi i kilku co najmniej, kompletnymi pułkami piechoty, jazdy i artyleryi, ku czemu może by posłużyła reorganizacya pułków kozakow i dragonów Sadyka baszy Czajkowskiego.

Na wzmiankę o Czajkowskim Edhem basza machnął ręką z pogardą i mówił:

— Ne parlons plus de cette triste histoire. Po zdradzie Sadyka baszy — pułki jego już zreorganizowano i stały się one tureckimi. Ale mówił nam Johnston efendi, że ku temu celowi użyć można Ukrainy. Mnie się ci kozacy wydają bardzo problematyczni. My jedno tylko wiemy, że muslimskie ludy na Kaukazie czekają wyzwolenia od nas, ich jednowierców, że pragną powrócić znów pod dobroczynne rządy Padyszacha i dla tego będzie wysłany ku nim nasz korpus ekspedycyjny. *)

— Wasza Wysokość ma najzupełniejszą słuszność. To są w tym razie dwie rzeczy różne. Na północ od muzułmańskich ludów Kaukazu przebywają wprawdzie nad Kubaniem, mylnie nazywani także czerkiesami, potomkowie przesiedlonych tam w wieku XVIII kozaków zaporockich, poddanych niegdyś Rzeczypospolitej polskiej. Dziś są oni jednak zupełnie wynarodowieni, uważają się za Moskali i są w ręku władz rosyjskich najdzikszymi tępicielami polskości, przerzucani stamtąd aż do serca Polski — do Warszawy.

— Więc cóż znaczy ta Ukraina sir Johnstona?

— Musiało tu zajść jakieś nieporozumienie. Pan Johnston, jako przyjaciel Turcyi, pragnąłby jak najwięcej przysporzyć jej sprzymierzeńców, a wrogów Rosyi. Wspomnieć on mógł o owych kozakach kubańskich" jako reminiscencyi historycznej, bezwalorów aktualnych, a tych zapewne dopatrywał się znacznie dalej na zachód, w gubernii połtawskiej, charkowskiej i czernihowskiej. Tam ta reminiscencya historyczna kozaczyzny ukrainnej bywa nieco żywsza; niektórzy średni właściciele ziemscy, potomkowie starszyzny kozackiej, czują się etnicznie różnymi od Rosyan i pragnęliby może wskrzeszenia owej kozaczyzny, ale bez żadnych aspiracyi do własnej państwowości, której nie miała i nie żywiła nawet najbardziej wybujała kozaczyzna Chmielnickiego w wieku XVII-tym.

— Dużo nam Sadyh basza w swoim czasie rozprawiał o kozakach ukrainnych, osiadłych w Dobrudży, nad Dunajem i gdzieindziej, jako takich, których użyć można do wojny z Rosyą i do zrewoltowania krajów czarnomorskich. I na tej podstawie przed wojną

*) Tego samego, do którego niegdyś Juliusz Słowacki pisał wierszowane posłanie ze Wschodu.

*) I istotnie, w parę miesięcy potem, już podczas wojny, wysłane na Kaukaz 10.000 żołnierza, a jednym z pułków kawaleryi dowodził Polak-Murad bej Piotrowski, wuj Jarosławowe Dąbrowskiej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 10 listopada:

Wschodni teren walk:

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Wojska brandeburskie i pułk piechoty nr. 401 pod dowództwem generała majora Woyna wzięły szturmem liczne rosyjskie linie obronne o szerokości około 4 klm. w okolicy Skrobowa i odrzuciły nieprzyjaciela poza strumień Skrobowo. Wobec znacznych krwawych ofiar nieprzyjaciela, oraz wziętych przez nas jeńców w ilości 49 oficerów i 3380 żołnierzy, straty nasze są nieznaczne. Zdobycz wynosi 27 karabinów maszynowych i 12 przyrządów do rzucania min. Rosyanie ponownie ponieśli tu ciężką porażkę.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola

Ataki nasze w górach Györgyö przybierają pomyślny przebieg. Teren, który w walkach toczących się od 4 listopada utraciliśmy, został już prawie zupełnie odzyskany.

W odcinku Predealu uczyniono nowe postępy na zachodzie od Azugi. Kontrataki rumuńskie po obydwóch stronach wąwozu zostały odparte. W rękach naszych pozostało 188 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Po obydwóch stronach Alty pomyślne potyczki, w których obok piechoty bawarskiej i austryacko - węgierskich oddziałów górskich wyróżniła się szczególnie nasza obrona krajowa.

Zachodni teren walk:

Przy pomyślnych warunkach obserw[illegible] cyjnych na wielu punktach frontu trwa[illegible] bustronna ożywiona działalność ognio[illegible] okolicy Somme trwają bezskute[illegible] ściowe ataki nieprzyjaciela p[illegible] court l'Abbaye, pod [illegible] court, pod Les Boeuf[illegible] ssoire.

Znaczniejsze siły fr[illegible] się naprzód po obydwóch s[illegible] Odparto je po części w wa[illegible] stans.

Bardzo ożywioną w cią[illegible] ność lotnicy kontynuowali [illegible] księżycowej nocy. W liczny[illegible] w powietrzu strąciliśmy ogółem [illegible] nieprzyjacielskich, z których w[illegible] obydwu stronach Somme.

Eskadry nasze powtórzyły swe p[illegible] powodzenia ataki, na dworce kolejowe, [illegible] bozy wojskowe i składy, szczególnie w okolicy Perone i Amiens.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Pod Giurgiu monitory zdobyły dwa holowniki rumuńskie z ładunkiem nafty.

Na froncie w Dobrudży nie zaszły ważniejsze wydarzenia.

Front macedoński.

Sytuacya niezmieniona.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 10-go listopada:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

Na zachodzie od wąwozu Wulkan ataki rumuńskie nie odniosły żadnego skutku.

Po obydwóch stronach doliny Alty, na południowym - zachodzie od Predealu wojska sprzymierzone zyskały ponownie teren, odrzuciły w szturmie nieprzyjaciela z jego stanowisk i utrzymały je, pomimo kontrataków nieprzyjacielskich. W ręce nasze wpadło 188 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Również w górach Györgö ataki nasze uczyniły pomyślne postępy.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Pod Skrobowem wojska niemieckie wzięły szturmem liczne rosyjskie linie obronne o szerokości około 4 klm. i odrzuciły nieprzyjaciela poza niziną. Oprócz wielkich krwawych strat Rosyanie utracili 49 oficerów i 3380 żołnierzy, wziętych do niewoli, oraz 27 karabinów maszynowych i 12 przyrządów do rzucania min.

Bałkański teren walk.

Monitory c. i k. flotyli dunajskiej zdobyły pod Giurgiu dwa holowniki rumuńskie z ładunkiem nafty.

Włoski teren walk.

Sytuacya niezmieniona.

Południowo-wschodni teren walk.

Na froncie Vojusy wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

krymską wydano ferman sułtański dla organizacyi owych kazak-ałaj Sadyka baszy.

— Istotnie, oprócz Polaków i Nekrasowców moskiewskich — weszli byli w skład kozaczyzny i Sadykowej i owi kozacy ukrainni. Potomkowie to owych kozaków wiernego Polsce hetmana Mazepy, którzy wraz z pułkami szwedzkimi Karola XII walczyli pod Połtawą z armią rosyjską Piotra Wielkiego i po przegranej, jako niedobitki, wraz z niedobitkami szwedzkimi, schronili się na terytoryum ottomańskiem i brali udział w awanturach Karolowych w Benderach. Tradycye mazepińskie przechowały się u tych potomków, ale musiał je mocno przez agentów swojch odżywiać Sadyk basza, aby je przetworzyć na realną wartość militarną i polityczną. Stąd jeszcze bardzo daleko do wytworzenia takiejże wartości wśród ludności małoruskiej krajów czarnomorskich, bo ludność ta wierzy w cara rosyjskiego jak w Boga.

— Artur bej nam mówił o powstaniu ludności polskiej, pan sam przed chwilą mówiłeś o pewnych tradycyach wolności wśród właścicieli ukrainnych, a teraz, przeciwnie, o przywiązaniu do cara. Nic z tego wszystkiego nie rozumiem... Je n'en comprends rien...

— Owszem, Wasza Wysokość, wszystko jest w porządku — i już zabierałem się do rozwinięcia zwoju map i wykazania różnicy między połtawszczyzną, a Podolem lub kijowszczyzną, gdy zameldował się teraskier z ważną jakąś wiadomością i Wezyr musiał przerwać rozmowę do następnej wizyty.

Dnia trzeciego, musiałem dać ekspozycyi swojej najpierw podkład historyczny i rozwinąwszy mapę, wykazywałem, że nigdzie i nigdy za czasów Rzeczpospolitej polskiej granice jej nie stykały się z bezpośredniemi posiadłościami tureckiemi, wyjąwszy czasu okupacyi tureckiej Kamieńca i Podola, sprowadzonej podszeptami hetmana Doroszenki. Obie strony unikały zetknięcia się i W. Porta wolała w tym celu nie wcielać pod bezpośrednie rządy swoje Multan, Wołoszczyzny i Tatarów, Budżaku i Krymu, lecz pozostawić kraje te własnym rządom, udzielając im tylko zwierzchniczości swojej i czyniąc je wasalami. Ułatwiło się przez to Rosyi przystęp do Dunaju i morza Czarnego, czego wzbronić nie mogła ani odcięta od morza i osłabiona Rzeczpospolita, ani jednowiercze księstwa naddunajskie, ani słaba polityka chanów w słabo zorganizowanym chanacie: w dalszym następstwie przyśpieszony został rozbiór Polski, zabór Krymu i powolny upadek Turcyi.

— Tak, był to wielki błąd naszych i waszych przodków — zauważył Edhem basza. — Komisarze W. Porty w osobach baszów w Sylistryi, Chocimiu i w portach czarnomorskich, tudzież słabe przy nich załogi tureckie nie wystarczały. — Zwłaszcza wobec słabości Girejów, który mając sobie zawarowane następstwo tronu w Stambule w razie wygaśnięcia dynastyi Osmanidów, mało dbać mógł o Krym.

— Ale przejdźmy teraz do sprawy aktualnej.

— Skoro jedna z ważnych przyczyn dawniejszych niepowodzeń państwowych Polski i Turcyi leżała w trudnościach zawarcia obustronnego sojuszu zaczepno-odpornego, a te uwarunkowane były brakiem wspólnej granicy bezpośredniej, naprawić błąd przeszłości można albo przez utworzenie tej granicy, albo jej obejście; to znaczy, że zwycięskie wojska ottomańskie oprzeć się mogą na terytoryach dawnej Rzeczypospolitej albo przez przeforsowanie armii przez Rumunię i Besarabię na Podole, albo drogą morską przez północne porty czarnomorskie, lub wreszcie spożytkowawszy obie drogi. Żywioł polski, dość silny w posiadaniu ziemi, a liczebnie słabszy na pomorzu czarnomorskim i coraz silniejszy, począwszy od Podola posuwając się na północ, wszędzie nawet tam, gdzie jest w słabej mniejszości, przez inteligencyę i uświadomienie jest jedynym, na którym oprzeć się można realnie, jedynym, który zużytkować można całkowicie w organizacyi i administracyi politycznej, a w pewnej mierze i militarnej przy stopniowem okupowaniu tych krajów przez wojska zwycięskie. I to mógł mieć na myśli Artur bej przy sztyftowaniu tu legionu polskiego i obietnicach powstania. Rekrutowanie zaś małoruskiego żywiołu ukrainnego przy poparciu okupacyi tureckiej, ułatwiałoby właśnie obecność jednej wiary i jednej z owym żywiołem mowy kozaków mazepińskich w kadrach bądź samoistnych, bądź rozszerzonego legionu polskiego. I to znów miał zawsze na myśli w planach swoich Sadyk basza.

— Aferim! (brawo) — wołał już w dobrym humorze Edhem basza, — wszystkie te względy weźmiemy pod rozwagę i odpowiednio do tego działać będziemy; ale „nous sommes le gourvernement", którego enuncyacye słowa i czynu muszą mieć powagę i wagę; jeśli więc wy żądanie rękojmi w akceptowaniu planów waszych i proponowanych kadrów, to tembardziej ten rząd musi mieć gwarancyę w enuncyacyach odpowiedniej rządowi organizacyi polityczną, w jakiejś „penant" do tego rządu.

Utworzył się więc tajemny rząd narodowy polski pod prezydencyą Adama ks. Sapiehy we Lwowie, który to rząd przy wyjeździe naszym dla akcyi zachodniej do Wenecyi, Genewy, Rzymu i Paryża, notyfikował ukonstytuowanie swoje W. Porcie nie tylko przez zacnego Karola Brzozowskiego, ale i przez mniej fortunnie wybranego agenta swego, lewantyjskiego Polaka Aleksandra Z., który okazał się daleko zręczniejszym chevalier d'industrie, niż agentem politycznym.

Gdy w miesiąc po tem, podczas bohaterskiej obrony Plewny, przez Osmana baszę, generał Klapka, w porozumieniu z akcyą rządu lwowskiego, organizował wyprawę Szeklerów na odsiecz dla tejże Plewny, W. Wezyr zapewniał, że W. Porta mieć będzie jeszcze dość czasu do zajęcia się sprawą polską, gdy się Osmana baszę wyzwoli i armia rosyjska cofnie się za Dunaj. Rząd lwowski, nie zwracając uwagi na agitacyę ruchawkową w lubelskiem, podjętą na własną rękę przez t. z. „konfederacyę narodu polskiego", cały zajął się podniesieniem sprawy polskiej w Europie, ku czemu chciał zużytkować żywioły najsprzeczniejsze, począwszy od konserwatywnych w Watykanie, a skończywszy na socyalistycznych w Niemczech i nihilistycznych w Rosyi. Plewna, a z nią i przywiązana do niej akcya, upadła dla wielu przyczyn, z której nieposlednią było fiasco z odsieczą szeklerską, gdy dla niej broń została skonfiskowana. Ani W. Porta, ani Johnston, ani rząd lwowski, ani Węgry koszutowskie nie były wtajemniczone w politykę ówczesną wielkich mocarstw. Ale wszystkie te szczegóły już nie wchodzą w ramy relacyi niniejszej i dla tego je pomijam.

Jan Grzegorzewski.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 9 listopada. — Główna kwatera donosi 8 listopada:

Front kaukaski: Toczą się pomyślne dla nas starcia. Połączenia patrolu nieprzyjacielskiego, składającego się z Armeńczyków i usiłującego zbliżyć się do naszych stanowisk, zostały przecięte, a ludzie położeni trupem, za wyjątkiem 4, których wzięto do niewoli.

Na innych frontach nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Zastępca głównodowodzącego
Enwer pasza.

Konstantynopol, 10 listopada. — Główna kwatera donosi 9 listopada m. in., co następuje:

W **Persyi**, w prowincyi **Aserbeidżan**, odrzuciliśmy nieprzyjaciela, który dnia 3 listopada usiłował zaatakować wojska nasze, znajdujące się pod Skis, i zadaliśmy mu straty.

Na froncie kaukaskim, oprócz starć, nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 10 listopada. — Główna kwatera donosi 9 listopada:

Front macedoński: Oprócz ożywionego ognia artyleryi i operacyj patroli, z całego frontu niema nic ważnego do doniesienia.

Front rumuński: Na froncie **Dunaju** w pewnych odcinkach trwa ogień artyleryi i piechoty. Dwie kompanie niemieckie, wraz z grupą monitorów austryacko-węgierskich wykonały wycieczkę na lewy brzeg, naprzeciw zachodniego wylotu kanału **Belen** i zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki. Kompanie powróciły z wieloma jeńcami i jednym wozem z amunicyą.

W **Dobrudży** toczą się starcia pomiędzy wysuniętymi naprzód oddziałami.

Na wybrzeżu morza **Czarnego** spokój.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 10 listopada. — Urzędowo donoszą 9 listopada po południu:

Na froncie **Somme** trwa wielka działalność artyleryi. Zdenerwowana piechota niemiecka przechodziła często do ognia zatorowego i skierowała wieczorem na linie francuskie pod Saillisel atak, który po krótkiej walce na bliski dystans został w całości odparty.

Na pozostałym froncie noc minęła spokojnie.

Paryż, 10 listopada. — Urzędowo donoszą 9 listopada wieczorem:

Nad Somme nie zaszedł żaden ważniejszy wypadek. Walki artyleryi i mniejsze potyczki piechoty pod **Sailly Saillisen** i na południu od Pressoire, podczas których oczyściliśmy kilka gniazd i wzięliśmy jeńców. Jeńcy ci potwierdzili wielkie straty nieprzyjaciela pod **Saillisel**.

W odcinku **Douaumont i Vaux** trwa gwałtowne ostrzeliwanie artyleryi nieprzyjacielskiej, na co odpowiadaliśmy naszym ogniem.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Paryż, 9 listopada. — Sztab armii wschodniej donosi 8 listopada: W łuku **Cerny** Bulgary atakowali trzykrotnie stanowiska serbskie. Odrzuceni za pomocą gwałtownego ognia artyleryi i karabinów maszynowych cofnęli się do swych rowów wyjściowych, pozostawiając na polu bitwy wiele zwłok.

Latawce francuskie ostrzeliwały obozy nieprzyjacielskie w okolicy na północy od **Monastyru**.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 9 listopada. — Główna kwatera donosi 8 listopada:

Oprócz dość ożywionej walki za pomocą bomb w okolicy **Boesinghe**, z frontu armii belgijskiej niema nic szczególnego do doniesienia.

Komunikat angielski.

Londyn, 10 listopada. — Główna kwatera donosi 9 listopada wieczorem:

W ciągu dnia na południu od **Ancre** nastąpiło znaczne ostrzeliwanie ze strony nieprzyjaciela.

Ostrzeliwaliśmy teren na wschodzie od rowu **Regina**.

Nieprzyjaciel twierdzi, iż dnia 5 b. m. w pierwszorzędnej bitwie, która wykonana została za pomocą wielkich sił, odparł nasze wojska z wielkiemi stratami. Jestto znowu jedno z tych kłamliwych sprawozdań, jakie w ostatnich czasach z pewnemi przerwami podaje on często. Faktycznie sprawa przedstawia się tak, jak była ona przedstawioną w komunikacie angielskim z poprzedniego dnia. Ataki nasze były lokalnymi i wykonane zostały przy pomocy kilku batalionów w celu zyskania kawałka terenu, ażeby w trzech punktach przesunąć nasze rowy naprzód dla polepszenia naszej linii frontu. Większość z tych rowów została zdobytą. Straty nasze, odpowiednio do nieznacznych sił użytych, były małe.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 10 listopada:

W nocy z 9 na 10 listopada samoloty nieprzyjacielskie atakowały bez powodzenia bombami Ostendę i Zeebrügge. W przebiegu ataku jeden z samolotów angielskich zmuszono do lądowania i zdobyto, a oficera angielskiego wzięto do niewoli.

10 b. m. rano niemiecki samolot bojowy pomiędzy Nieuport i Duenkirchen zaatakował dwa dwupłatowce angielskie typu Short, strącił jeden z nich, a drugi zmusił do ucieczki.

W ciągu przedpołudnia trzy nasze samoloty bojowe w bok od Ostendy natknęły się na przeważającą eskadrę samolotów angielskich, którą bezzwłocznie zaatakowały. Po dłuższej walce powietrznej przeciwnik został odparty. Nasze własne samoloty poniosły jedynie nieznaczne uszkodzenia i wszystkie powróciły.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Z komisyi parlamentarnej.

Berlin, 10 listopada. (T. wł.). — „Berliner Tageblatt" pisze: Komisya gospodarcza parlamentu Rzeszy odroczyła znowu wczoraj wieczorem posiedzenia swe na czas nieokreślony. **Wynurzenia Kanclerza Rzeszy w sprawie polskiej, jak dowiadujemy się, nie będą narazie opublikowane podobnie, jak i szczegóły nader ożywionej i długiej dyskusyi, która wywiązała się na tle wynurzeń kanclerskich.**

Rosya a niepodległość Polski.

Petersburg, 10 listopada. (T. wł.). — **Doniesienie Biura Wolffa: Wszyscy członkowie Dumy, zarówno Rosyanie jak i Polacy przyjęli akt Niemiec i Austro-Węgier w sprawie odbudowania Polski nader nieprzychylnie. Na jednem z zebrań w Petersburgu po gorących przemówieniach obecnych Polaków i Rosyan uchwalono rezolucyę, w której potępienie Niemiec i Austro-węgier określono jako wprost wyzywające.**

„Riecz" o pokoju.

Sztokholm, 10 listopada. (T. wł.). — **Doniesienie Biura Wolffa: „Riecz", która niedawno jeszcze była zakazaną przez cenzurę rosyjską za swe dociekania pokojowe, zamieszcza obecnie sensacyjne doniesienie, iż już na najbliższej konferencyi paryskiej czwórporozumienia omawiane będą warunki pokojowe ententy. Dziennik ten twierdzi nawet, że po ukończeniu konferencyi warunki pokojowe koalicyi winny być podane do wiadomości publicznej.**

Körber a zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 10 listopada. (T. wł.). — **Sfery parlamentarne** spodziewają się, iż niebawem Koerber podejmie pertraktacye ze stronnictwami w sprawie zwołania parlamentu. Główna przeszkoda została usunięta wraz ze zmianą gabinetu. Przedtem jednak ma odbyć się krótka sesya parlamentu, po której nastąpi obszerne posiedzenie delegacyi.

Przemówienie Asquith'a.

Londyn, 10 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Podczas bankietu w Guildhall prezes ministrów, jak zresztą corocznie, wygłosił dłuższe przemówienie. Oznajmił on, iż nie zamierza czynić przeglądu sytuacyi wojennej na morzu i na lądzie, następnie jednak powiedział:

Flota nasza, prowadząca swą akcyę zdala i bez reklamy, lecz zato ruchliwie i przytomnie, utrzymuje drogi, któremi nieprzyjaciel sprowadza swe zapasy, w ustawicznym i coraz energiczniejszym szachu i gotową jest, a nawet bardziej, niż gotową, poszukać decyzyi na pełnem morzu, gdy tylko nadarzy się okazya. Nasze bitne wojska na różnych widowniach walk nigdy nie dowiodły dobitniej swych praw do spadku naszej najlepszej przeszłości i do jej najświetniejszego blasku. W tytanicznych zapasach nad Somme z ich codziennymi rekordami nieprzebrzmiałych przykładów heroizmu jednostek i ogółu zyskują one ustawicznie teren i nigdy nie ustępują nawet na cal.

Pomimo swego wstępnego zapewnienia Asquith uczynił jednak przecie przegląd sytuacyi wojennej, oczywiście korzystny.

Prezes ministrów począł z kolei omawiać sprawy greckie i oświadczył: Nie mamy i nie mieliśmy żadnego zatargu z Grecyą. Żywimy głęboką, szczerą przyjaźń dla tego kraju. Jako jedno z mocarstw poręczających jej niezależność i wolność pragniemy jednak zapobiedz zarazem, by nie wpadła w sidła germańskie, chcąc ją uchronić od waśni wewnętrznych. Co zaś do zarządzeń, z pozoru natury drastycznej, podejmowanych przez koalicyę, to dyktowane są one jedynie koniecznością, mającą na względzie, by Ateny nie stały się ogniskiem i środowiskiem zabiegów i intryg niemieckich, a raczej by nie były niem nadal. Następnie Asquith zapewnił Venizelosa, tego wielkiego patryotę greckiego, o swej szczerej sympatyi i ciągnął dalej:

Nie chcemy oddawać się optymizmowi w stosunku do naszych wrogów. Są oni wielkimi organizatorami i wzorowymi bojownikami na polu walki. Są oni również — nie powiem, zręcznymi — lecz niestrudzonymi pracownikami na zupełnie innem polu, na polu agitacyi. I w tym względzie usilowania ich zmierzają do dwóch celów, ażeby poróżnić koalicyę i opinię publiczną państw neutralnych zjednać dla siebie.

Asquith zaprzeczył, by czwórporozumienie zamierzało po wojnie wystąpić zwartym szeregiem przeciwko handlowi neutralnemu, ażeby opanować go, i zapewnił, że gdy nadejdzie czas pokoju, wówczas koalicya, z punktu widzenia swych własnych interesów, na nic bardziej nalegać nie będzie, niż na to, by przywrócić jaknajlepsze stosunki przemysłowe i finansowe z mocarstwami neutralnemi. Co zaś dotyczy wywierania wpływu przez Niemcy na opinię publiczną w krajach wojujących na korzyść pokoju separatywnego, to oświadczył on, iż koalicya walczy o wspólną sprawę.

Tak, ciągnął dalej Asquith, pragniemy pokoju, lecz pod tym jednym warunkiem, że wojna ta z jej olbrzymiemi ofiarami, niewypowiedzianemi cierpieniami, oraz szczytnymi i nieśmiertelnymi przykładami męstwa i samozaparca nie stanie się daremną. Pokój separatywny nie może być brany pod uwagę, a pokój, czy przyjdzie on wcześniej, czy później — nie pragnę ani na chwilę ukrywać mego przekonania, że walka zaabsorbuje wszystkie nasze źródła pomocnicze i całą naszą siłę postanawiania — musi wreszcie nastąpić taki, który będzie utrwalony na pewnych i mocnych podstawach i gwarancyach dla słabych, dla pokoju Europy i przyszłej wolności świata.

Straty angielskie.

Londyn, 10 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wykazy strat angielskich z 6, 7 i 8 b. m. wymieniają nazwiska 284 oficerów i 47,500 żołnierzy, następnie 35 oficerów i 3100 żołnierzy, oraz 41 oficerów i 3914 żołnierzy.

Na morzach.

Londyn, 10 listopada. (T. wł.). — „Lloyds" donosi o zatopieniu parowca angielskiego „Scheldrake" (2697 ton).

Chrystyania, 10 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Według wiadomości otrzymanej przez ministeryum spraw zagranicznych, parowiec norweski „Tuleog" został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną u przylądka Le Havre.

Sarrail ustępuje?

Bazylea, 10 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z komentarzy prasy francuskiej wynika, że generał Sarrail sam obecnie podał się do dymisyi, ponieważ nie może otrzymać posiłków niezbędnych, według jego uznania, do dalszego prowadzenia ofenzywy.

Oświadczenie Brusiłowa.

Londyn, 10 listopada. (T. wł.). — Korespondent specyalny „Timesa" w rosyjskiej kwaterze głównej na froncie południowo - zachodnim odbył wywiad z generałem Brusiłowem, który powiedział, między in., iż Rosyanie nie osiągnęli jeszcze punktu kulminacyjnego swej potęgi, a osiągną ją dopiero w roku przyszłym. Klęski Rumunii nie posiadają najmniejszego znaczenia; chociaż przykremi są niewielkie postępy nieprzyjaciela w Dobrudży, to jednak pozostaną one bez wpływu na większe zadania wojenne. Sytuacya stałaby się poważną dopiero wówczas, gdyby Niemcy zdołali wedrzeć się do Rumunii przez Karpaty. Rumunia powinna zrozumieć, że niepowodzenia jej są jedynie podrzędnymi epizodami wojennymi i że ma za sobą wielką Rosyę.

Anglicy o Polakach.

Londyn, 10 listopada. (T. wł.). — O przyszłości Polski „Times" pisze: Zaofiarowania niezawisłości nie należy ignorować jako manifestu papierowego, który nie wywrze praktycznego wpływu na wojnę. Kto sądzi, iż wierność poddańcza Polaków względem Rosyi zakorzeniona jest tak głęboko, iż obowiązkowo pozostaną jej oni wiernymi, pomimo wszelkich zabiegów mocarstw centralnych, ten się zawiedzie. Mieszkańcy Polski rosyjskiej są przedewszystkiem Polakami i niezachwianą nadzieją ich jest utworzenie niezależnej i nierozdzielnej Polski. Niemcy nie dają jej co prawda jedności, dają jednak niezależność, gdy tymczasem Rosya zaofiarowała zaledwie samorząd. Dziennik ciągnie dalej, że nie należy przypuszczać, by Polacy w podarku niemieckim mieli dopatrywać się tylko bezwartościowego przyzwolenia.

„Manchester Guardian" pisze: Gdyby stanowisko Rosyi było bardziej przewidującem i liberalnem i gdyby nie były czynione jaknajwiększe usiłowania celem odwlekania spełnienia przyrzeczeń, poczynionych dla Polaków przez Wielkiego Księcia Mikołaja, to wówczas krytyka postępowania mocarstw centralnych posiadałaby więcej wagi.

Nowe żądania koalicyi.

Haga, 10 listopada. (T. wł.). — Korespondent ateński dziennika „Daily Chronicle" zapewnia, iż koalicya zażądała obecnie, ażeby wydano jej część greckiej artyleryi górskiej. Ministeryum greckie jeszcze naradza się w tej sprawie.

Nowe obliczenie głosów.

Londyn 10 listopada. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Nowego Yorku: Republikański komitet narodowy obwieszcza, że w stanach, w których liczba głosów oddanych na obu kandydatów jest w przybliżeniu równa, a więc między innemi w stanach Kalifornia, Dakota Północna, Minesota, Nowy Meksyk i New Hampshire, dokonanem zostanie prawdopodobnie nowe obliczenie głosów.

Zwycięstwo Wilsona.

Londyn, 10 listopada. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Nowego Yorku: Wilson został wybrany.

Po drugiej stronie frontu.

Kopenhaski korespondent „Kur. Pozn." przysyła następujący opis części Galicyi, znajdującej się obecnie po drugiej stronie frontu:

Pomocy! pomocy i jeszcze raz — pomocy! Woła o nią nędza, szczerząca coraz bardziej zęby i coraz szersze zataczająca koła — wołają setki kobiet, staczających się w przepaść — młodzież bez nauki, zostawiona na łup demoralizacyi — dzieci wygłodniałe bez opieki — całe rodziny inteligencyi, stojące bezradnie wobec potwornego widma głodu...

Bawię w Kołomyi w przejeździe od kilku dni i z bólem patrzę na smutny widok upostoszałego miasta, w którem życie zamarłe trudno znów obudzić. Kołomyja z pożogi wojennej wyszła niemal zupełnie nieuszkodzona, zniszczone zostały zaledwie dwie kamienice, na które padły pociski, jakkolwiek najbliższe okolice miasta bardzo ucierpiały, a przedmieście Kołomyi, kolonia niemiecka „Mariahilf" uległa zupełnemu niemal zniszczeniu. Miasto samo opustoszało w niesłychany sposób. Z 40 tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie około 8 tysięcy i to niemal wyłącznie ze sfer uboższych. Wśród pozostałych jest olbrzymi procent kobiet i dzieci. Ludzie zamożniejsi wyjechali, zwłaszcza masowo opuścili miasto żydzi. Obok władz rządowych, jak starostwo, dyrekcya skarbu, opuściła miasto rada powiatowa, wyjechał również burmistrz Koleski wraz z wice - burmistrzem i sekretarzem. Z sądu pozostał jedynie radca Piskozub, który sam prowadził sąd, mając do pomocy kilku pisarzy. Z adwokatury pozostał jedynie adwokat Kraśnicki. Profesorowie gimnazyum, z wyjątkiem dyrektora i jego zastępcy, pozostali wszyscy w Kołomyi, nie chcąc opuszczać swoich posterunków. Pozostało również bez wyjątku duchowieństwo. Urzędnicy magistratu, którzy pozostali na miejscu, prowadzą dalej agendy miejskie. Za zezwoleniem władz wybrano radę miejską, złożoną z 6 członków, z burmistrzem p. Stefanem Bukojemskim, dyrektorem spółki handlowej i wiceburmistrzami pp. Werberem i Jakubowskim. Na razie niewiele dało się zrobić dla obudzenia życia w mieście i zapobieżenia nędzy, tembardziej, że zwierzchność gminna, opuszczając miasto, wywiozła kasę gminną i pozostawiła na opędzenie miasta gotówkę w wysokości... 500 koron. Obecnie nowo obrana Rada gminna ściąga z ludności (przeważnie z świeżo powstałych przedsiębiorstw) podatki, które przynoszą miastu po kilka tysięcy dochodu miesięcznie, co starczy zaledwie na pokrycie kosztów administracyi. Sklepy, z początku niemal wszystkie bez wyjątku zamknięte — wiele z nich było zrabowanych — zostały częściowo wzięte w zarząd, częściowo zaś zarekwirowane. Żywności w mieście nie brak i ceny nie są zbyt wysokie: np. 1 klg. mięsa kosztuje 2 korony, 1 litr mleka 40 hal., jaja po 6 hal. i t. p. Niema tylko odzieży, sukna, obuwia, to bowiem ewakuowano. Ludności miejskiej władze austryackie nie miały czasu ewakuować, jednak internowano żony osób, przebywających w Rosyi, Jak zaznaczyłem, fatalne jest położenie zwłaszcza inteligencyi urzędniczej, którą pozostawiono bez płac, a zresztą wogóle odczuwać się daje brak zarobków.

Akcyę ratunkową podjęło grono osób z zamożniejszej inteligencyi, starając się uruchomić możliwie największą ilość warsztatów pracy, zakładając za zezwoleniem władz przedsiębiorstwa, aby dać możność zarobku jak największej liczbie osób. Do pracy tej rzuciła się inteligencya, podejmując się bez fałszywego wstydu każdej pracy. I tak otwarto kino-teatr, w którym znalazło zajęcie sporo inteligencyi, np. cała orkiestra składa się z profesorów gimnazyalnych. Magistrat otworzył kawiarnię, której właściciel wyjechał; w kawiarni funkcyę kelnerów pełnią studenci uniwersytetu, których sporo obecnie znalazło się w Kołomyi. To samo grono inteligencyi czyni starania o pozwolenie na uruchomienie młyna, w którym pewna ilość ludzi znajdzie znów pracę i zarobek. Funkcyonuje dalej rafinerya nafty, gazownia miejska, kierowana przez inżyniera Ptaszka. Zabiegi te jednak, nie bez żadnych trudności, osiągają rezultat. Bez rezultatu dotychczas pozostały starania o otwarcie gimnazyum. Starania w tym kierunku, w porozumieniu z rodzicami, którzy zobowiązali się opłatami szkolnemi pokrywać wydatki, podjęło grono nauczycielskie.

Miejscowy naczelnik powiatu objawił życzliwość dla tej sprawy, polecił jednak zwrócić się z nią do gubernatora czerniowieckiego, gdzie znowu oświadczono, że sprawę załatwi inspektor szkolny, który ma przybyć z Kijowa i zająć się urządzeniem szkolnictwa. Na tem sprawa stanęła. Szkoły ludowe też są nieczynne.

Niewątpliwie akcya ratunkowa poszłaby raźniej przy jakiejś pomocy z zewnątrz. Czynniki miejscowe liczą na taką pomoc ze strony komitetów polskich, same bowiem nie będą w możności podołać ogromowi zadań, jakie na nie spadły.

Z ostatnich walk na froncie francuskim.

Do Paryża przywieziono nadzwyczaj wielką liczbę rannych, którzy brali udział w walkach pod Verdun przy zdobywaniu fortu Douaumont. Z opowiadań ich można wywnioskować, w jaki sposób został przygotowany atak francuski.

Przez całe trzy tygodnie atakowali Francuzi raz w jednym punkcie, raz w drugim nad Mozą raz silniej, raz słabiej, aby nie zdradzić nieprzyjacielowi swych istotnych zamiarów. Główne ataki działowe miały miejsce to w Szampanii, to pod samym Verdunem, to wreszcie w Woewre, tak, jakby chciano wybrać jeden z tych punktów do przeprowadzenia głównego ataku, tymczasem właściwe przygotowania czyniono pod Verdunem. Atak francuski przeprowadzony był z piorunującą szybkością, tak że nieprzyjaciel zaskoczony niespodzianie, nie mógł w pierwszej chwili wogóle zoryentować się, tembardziej, że panowała gęsta mgła. Nieco później zaczął padać deszcz, tak, że operacye wojenne przeprowadzone były prawie na ślepo. Akcya lotników ustała zupełnie. O godz. 11 min. 40 przed południem bombardowanie ze strony francuskiej ustało prawie zupełnie.

W tej chwili właśnie wybiegli Francuzi ze swych rowów i wśród osłony gęstej mgły pobiegli do rowów nieprzyjacielskich. Nastała długa cisza, przerywana tylko gwizdaniem komendantów, dających znać do ataku. W przeciągu niespełna pięciu minut wszystkie przygotowane wojska były już w ruchu. Jednocześnie wszystkie działa francuskie zaczęły słać pociski ponownie, poprzedzając gęstym walem ogniowym posuwające się wojska. Niepostrzeżenie prawie zbliżyły się wojska francuskie do pozycyj nieprzyjacielskich, to też w przeciągu 20 minut wzięto fort Thiaumont. Walczący żołnierze nieprzyjacielscy zachowali zimną krew do ostatka, walczyli jak lwy i bronili się rozpaczliwie, to też prawie nikt z nich nie uszedł z życiem. Gdy ostatecznie Niemcy spostrzegli, że są ze wszystkich stron zaatakowani, skoncentrowali siły, jakie mieli do dyspozycyi około fortu Douaumont. Tam też staczały się najrozpaczliwsze i najzacieklejsze walki. Oddziały generała Mangina zdołały przedrzeć się jednak od strony lewej i umożliwiły otoczenie fortu od strony zachodniej.

O godz. 6 min. 10 weszli Francuzi do fortu i zawiesili tam sztandar francuski. Po poddaniu się fortu, jak powiedziano, walki trwały w okolicy do późnej nocy.

Również i sprawozdania niemieckie wskazują na to, że wojska niemieckie nie miały możności opierania się Francuzom wskutek mgły i nagłe, niespodzianie przeprowadzonego ataku.

Głos francuski o sile Niemiec.

Prasa francuska nie zjednała sobie w obecnej wojnie sławy bezstronności i sprawiedliwości względem przeciwników, a szczególnie względem Niemiec. Zdawałoby się nawet, jakoby dzienniki francuskie obawiały się zasłużyć sobie na taką pochwałę. Tem korzystniej wyróżnia się z głosów prasy francuskiej, przepojonych nienawiścią, sprawiedliwe odezwanie się „Libre Parole" o Niemczech. Artykuł odnośny, pisany przez deputowanego Denain, zawiera również ostre słowa krytyki pod adresem gazet francuskich, a brzmi, jak następuje:

Sprawiedliwość nakazuje przyznać nieprzyjacielowi, że w chwili upadku energia jego jeszcze się wzmaga i daje mu zachętę do nadzwyczajnych czynów. Nie bez słuszności podnosi prasa nieprzyjacielska, że front państw centralnych, nie wliczając w to Bałkanu, wynosi 2,000 klm., z czego Austryacy zajmują tylko czwartą część. Działania łodzi podwodnych i Zeppelinów, szybkość, z jaką odpowiedziano na groźby Rumunii, wyniki przedsiębrane tu i ówdzie na ogromnym froncie, wszystko to są czyny, które robią wielkie wrażenie i zarówno rządowi, jak i prasie ułatwiają utrzymanie narodu w stanie upojenia.

Obowiązkiem przeciwników jest odróżniać prawdę od fałszu, rzeczywistość od blagi. Niedobrze byłoby spuszczać się na naszą prasę, w której podaje się najprzesadniejsze wiadomości i przedstawia fakty w fałszywem świetle, bądź to przesadnie korzystnem, bądź też przesadnie niekorzystnem. Tak sławiono przeprawę 15 batalionów rumuńskich przez Dunaj, jako niechybne zgniecenie Turcyi i Bułgaryi, tak mówi się dziś o blokadzie wybrzeża amerykańskiego przez niemieckie łodzie podwodne, lub skazuje Niemcy na śmierć głodową i ruinę ekonomiczną. Przy innej sposobności pisze się znowu, że 20% ludności Niemiec stoi pod bronią. Ponieważ cenzura w tem współdziała, nie można się dziwić, że prawie cała prasa francuska spotyka się zagranicą z zasłużoną nieufnością.

Wymysły i niedorzeczne kłamstwa zasługują tem więcej na potępienie, ponieważ od czasu bitwy nad Marną jesteśmy poinformowani o sile przeciwnika i potędze jego środków. Niepodobna już uniewinniać lekkomyślnych twierdzeń z pierwszych dni sierpnia, gdzie to pochód wojsk naszych do Alzacyi nazywano przechadzką i rozpisywano się o uciekających i poddających się Niemcach. Tymczasem z wyjątkiem rodowitych Alzatczyków nikt się nie poddawał. Od dwóch lat znamy charakter tego olbrzymiego boju i wiemy, jaką cenę zapłacić musiemy za ostateczny sukces.



Spać mi się chce...

Noc. Niańka Walerka, dziewczyna lat 13, kołysze kolebkę, w której leży dziecko, i ledwo dosłyszalnie mruczy:

Śpij, maleńki,
Śpij spokojnie...

Przed obrazem płonie lampa; przez cały pokój przeciągnięto sznurek, zawieszony pieluszkami i dużemi czarnemi spodniami. Lampa rzuca na sufit dużą plamę zieloną, a pieluszki i spodnie długie cienie na piec, na kolebkę, na Walerkę. Gdy lampka zaczyna migać, plama i cienie ożywiają się i poruszają, jakby za podmuchem wiatru. Duszno; w powietrzu unosi się woń kapuśniaku i skóry.

Dziecko płacze. Już dawno się przebudziło, osłabło od płaczu, lecz wciąż jeszcze krzyczy i niewiadomo kiedy się uspokoi. A Walerce spać się chce. Oczy jej się kleją, głowa w dół ciąży, szyja boli. Nie może ruszyć powiekami, ani wargami i czuje, jakby twarz jej wyschła i zesztywniała, a głowa zmalała do rozmiarów łebka od szpilki.

— Śpij, dziecinko, — mruczy Walerka.— Kaszki ci ugotuję...

W piecu świerszcz nuci zwykłą piosenkę. W sąsiednim pokoju za drzwiami chrapie gospodarz i podmajstrzy Anastazy. Kolebka skrzypi żałośnie, Walerka mruczy i wszystko to składa się na nocną usypiającą muzykę, któsy się tak mile słucha, do snu kładąc głowę.

Lecz teraz muzyka ta tylko rozdrażnia i przygniata, gdyż usposabia do drzemki, a spać nie wolno; jeśli Walerka uśnie, broń Boże, zbiją ją gospodarze.

Lampka miga. Zielona plama i cienie poruszają się, migają w półotwartych nieruchomych oczach Walerki i składają się w jej półuśpionym mózgu w mgliste obrazy. Widzi ona ciemne obłoki, goniące po niebie, i krzyczące dziecko. W tem powiał wiatr, przepadły obłoki, a Walerka widzi szeroką szosę, pokrytą błotną mazią; szosą ciągną obozy, kręcą się ludzie z tobołkami na plecach, w tył i naprzód ciągną jakieś cienie, z obu stron w zimnej, surowej mgle widnieją lasy. W tem ludzie z tobołkami i cienie padają na ziemię w rzadkie błoto: „Dlaczego" zapytuje Walerka. — „Spać, spać!" — odpowiadają jej. I zasypiają mocno, śpią słodko, na drutach telegraficznych siedzą wrony i sroki, krzyczą, jak dziecko, i starają się ich obudzić...

— Śpij, dziecinko, śpij spokojnie...—mruczy Walerka. — I oto widzi siebie w dusznej, ciemnej izbie. Na podłodze przewraca się jej nieboszczyk ojciec, Jan. Ona nie widzi go, lecz słyszy jęczącego i wijącego się z bólu. Cierpi on tak strasznie, że słowa przemówić nie może i tylko wciąga w siebie powietrze, wydając z siebie dźwięki bębna:

Bu-bu-bu.

Matka Pelagia pobiegła do zagrody, by zawiadomić dziedziców, iż Jan umiera. Już dawno poszła i czas, by wróciła. Walerka leży na piecu, nie śpi i przysłuchuje się ojcowskiemu „bu-bu-bu". W tem słyszy, iż ktoś zajechał przed izbę. To dziedzice przysłali bawiącego u nich młodego lekarza. Doktór wchodzi do izby. W ciemnościach go nie widać, a słychać, jak kaszle i skrzypi drzwiami.

— Zaświećcie! — powiada.

— „Bu-bu-bu"... — odpowiada Jan.

Pelagia rzuca się na piec i szuka zapałek. Przechodzi chwila w milczeniu. Doktór przeszukawszy kieszenie, zapala zapałkę.

— Zaraz, dobrodzieju, zaraz — powiada Pelagia, wybiega z izby i wraca wkrótce z ogarkiem.

Policzki Jana są zarumienione, oczy błyszczą i wzrok jest jakoś wyjątkowo ostry, jakgdyby Jan nawskroś widział i izbę i doktora.

— No, cóż? Cóżeś to wymyślił? — powiada doktór, nachylając się nad nim, — dawno to masz?

— Cóż dobrodzieju nadszedł czas, widać żyć mi nie sądzonem.

— Dosyć gadaniny, wyleczymy.

—Jak panicz rozkaże, pokornie dziękuję, ino sam rozumiem kiedy śmierć przyszła, już tutaj nic....

Doktór blizko kwadrans bada Jana, następnie wstaje i powiada:

— Nic nie poradzę musisz jechać do szpitala, tam się poddasz operacyi. Jedź zaraz, jedź koniecznie, trochę późno, śpią tam wszyscy, lecz to nic, ja ci dam kartkę. Słyszysz?

— Ale czemże pojedzie, paniczu — powiada Pelagia — toć konia nie mamy.

— Poproszę państwa, dadzą konia.

Doktór wychodzi, świeca gaśnie i znów słychać — „bu-bu-bu". Po upływie pół godziny ktoś podjeżdża, to państwo przysłali bryczkę. Jan się zbiera i jedzie. Lecz oto następuje dobry jasny ranek. Pelagii w domu niema, poszła do szpitala dowiedzieć się, co się dzieje z Janem. Gdzieś płacze dziecko i Walerka słyszy, jak ktoś głosem śpiewa:

— Śpij maleńki, śpij spokojnie...

Pelagia wraca, żegna się i szepce:

— W nocy operowany duszę wyzionął nad ranem. Królestwo niebieskie, wieczny odpoczynek. Powiadają, iż zapóźno leczony. Trzeba było wcześniej.

Walerka do lasu idzie i płacze, w tem ktoś ją po plecach bije z taką siłą, że głową uderza w brzezinę. Podnosi głowę i widzi przed sobą gospodarza szewca.

— Cóż ty parszywa? — powiada on — dziecko płacze, a ty śpisz?

Boleśnie rwie ją za ucho, a ona trzęsie głową huśta kolebkę i mruczy swą pieśń. Zielona plama i cienie od spodni i pieluch kołyszą się, migają przed nią i wkrótce znów panują nad jej mózgiem. Znów widzi ona szosę pokrytą błotem. Ludzie z tobołkami i cienie rozłożyły się i mocno śpią. Patrząc na niach, Walerce bardzo się spać chce... Położyłaby się z rozkoszą, ale matka Pelagia idzie obok niej i każe się śpieszyć. Dążą do miasta na służbę...

(Dok. nastąpi).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Marcina B. W.
Jutro: Marcina P. M., 5 braci męcz.

Wschód słońca o godz. 7 m. 15.
Zachód o godz. 4 m. 13.

Rocznice.

Dnia 11 r. 1673. Hetman Wielki Jan Sobieski pogromił Turków pod Chocimem.
" 1769. Generał Drewicz zajął Kraków, opuszczony przez konfederatów barskich.
" 1837. W Otyniowcach urodził się Artur Grottger.

Kalendarzyk astronomiczny.

Główne fazy księżyca w listopadzie były następujące: pierwsza kwadra 2, pełnia 9, ostatnia kwadra 17. W d. 25 b. m. rzypada nów. Długość dnia zmniejsza się znowu o dalsze półtorej godziny, ponieważ słońce w pozornym swym biegu zniża się coraz bardziej ku południowi.

Z planet widać Jowisza całą noc. Wenus wschodzi trzy godziny przed słońcem, świeci za to bardzo jasno. Saturn staje się widzialnym około godz. 10 poznać go łatwo po żółtawym blasku, a znajdzie go się na przedłużonej linii, którą się w myśli połączy dwie główne gwiazdy bliźniaków: Merkuryusza i Marsa.

Gwiazdy stałe czyli słońca, zdobiące zimą niebo swym wspaniałym wyglądem, można obserwować już wieczorem. Pełnego blasku Oriona widać na wschodniem niebie z początkiem miesiąca już około godziny 10, w końcu listopada o godz. 8. Nad nim widać byka, obok zaś dwie konstelacye gwiazd, to jest Hyady i Plejady. Bardziej na północ widzimy woźnicę i Kapellę, trochę niżej bliźniaki, jeszcze niżej Perseusza, nieco wyżej na prawo w zenicie Kasyopeę, z boku łabędzia i orła, nad którymi na północy widnieje lira i waga. Od Kapelli począwszy aż do orła niedźwiedź odznacza się teraz swą wielkością, ponieważ obecnie najniższy stan jego, a oglądamy go w kierunku na północ, nad nim jest mały niedźwiedź z gwiazdą polarną. Na południu widać wieloryba, nad nim Pegazusa, Andromedę i Jowisza w konstelacyi koziorożca.

Kronika łódzka.

Wyznaczenie podatku repartycyjnego.

Magistrat zajmie się w tych dniach utworzeniem 4 komisyj, zadaniem których będzie wyznaczenie podatku repartycyjnego. Każda komisya składać się będzie z 12 członków, na czele Komisyi stać będzie członek wydziału finansowego. Właściciele domów obowiązani są odesłać natychmiast do biura podatkowego w magistracie kwestyonaryusze, które z powodu przeprowadzki lokatora nie zostały wypełnione. Zaznaczamy przytem, że dokładne wypełnienie kwestyonaryuszów leży we własnym interesie odbiorcy, gdyż w przeciwnym razie oszacowanie może wypaść na jego niekorzyść.

Klub artystyczno - literacki w Łodzi.

Na wczoraj zwołano przedwstępne zebranie organizacyjne Klubu artystyczno - literackiego w Łodzi. Wobec nie przybycia dostatecznej liczby osób zebranie odłożono do dn. 24 b. m. Odbędzie się ono w lokalu Stow. właścicieli nieruchomości.

Kąpiele bezpłatne dla robotników.

Od przyszłej niedzieli Rada związ. i Stow. robot. rozpoczyna wydawanie bezpłatnych biletów do kąpieli, otrzymanych od wydziału zdrowotności publicznej. Bilety w liczbie 400 miesięcznie będą ważne do czasu odwołania ich.

Z polskich sądów pokoju.

Władze nadzorcze sądowe dokonały podziału mandatów ławników polskich sądów pokoju pomiędzy poszczególne dzielnice. Sekretaryat polskich sądów pokoju opracował szematy blankietów, oraz obstalowane odpowiednie druki.

Z I ambulatoryum miejskiego.

W miesiącu ubiegłym w I ambulatoryum miejskiem na Bałutach udzielono pomocy 948 chorym, w czem dorosłym 555 i 393 dzieciom.

Najwięcej było chorych na żołądek i kiszki, mianowicie 174; dalej idą choroby płuc i oskrzeli—149, świerzba 140, choroby serca 57, wycieńczenie, małokrwistość 55, gruźlica płuc 54, reumatyzm 42, nerki 34, choroby nerwowe 32, gardła 21. Choroby zakaźne: influenza 42, koklusz 25, szkarlatyna 4.

Mleko dla niemowląt.

Przy łódzkiej Radzie opiekuńczej utworzony został komitet, mający na celu dostarczenie niemowlętom biednych matek mleka skondensowanego, otrzymywanego z komitetu Rockefellera. W sprawie tej bawił w tych dniach w naszem mieście delegat komitetu Rockefellera. W Łodzi znajduje się około 10,000 niemowląt, które winny być zaopatrywane w mleko. Towarzystwo opieki nad niemowlętami tymczasem rozporządza nader szczupłymi środkami i może zaopatrzyć w mleko najwyżej 2,000 niemowląt, tak że wielka liczba matek odprawiona zostaje z niczem.

Stulecie ustawy cechowej.

W związku z mającym się odbyć jubileuszem 100-lecia ustawy cechowej postanowiono stworzyć przy klubie rzemieślniczym komisyę cechową w osobach pp.: dra Lewina, adw. J. Lewego, sekretarza Szwarcmana, inż. Russaka i przedstawicieli rzemieślników celem opracowania memoryału i szkicu historycznego.

Wypłata pożyczek.

Kasa pożyczkowa przy delegacyi n. p. b. wypłaciła w tym tygodniu około 9,000 marek 900 rodzinom. Następna wypłata odbędzie się 21 listopada.

Ze Stow. kupców wyrobów tytuniowych.

W czwartek odbyło się ogólne zebranie celem wyborów członków zarządu. Wybrani zostali pp.: I. Jungowski (prezes), S. Nowiński (wice-prezes), A. Jelin (kasyer), kandydaci: S. Melnik, Daniszewski i S. M. Landau.

Prośby o ułaskawienie.

Jest wiele osób, które nawet jeszcze przed wojną w państwie niemieckiem skazane zostały na więzienie do 6 miesięcy lub odpowiednią karą pieniężną i aż do 5 listopada r. b. kary otrzymanej nie odsiedziały względnie nie zapłaciły. Osoby te chcą wiedzieć, czy amnestya z dn. 5 b. m. również i ich dotyczy. W sprawie tej poinformowano nas, że osoby zainteresowane mogą się zwrócić z podaniem do prokuratoryi tej miejscowości, gdzie je skazano. Otrzymają oni po pewnym czasie zawiadomienie, czy amnestwa może być również do nich zastosowana.

Z gminy żydowskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi egzaminacyjnej uchwalono prosić zarząd gminy o otwarcie kursów 2-letnich dla nauczycieli przedmiotów judaistycznych. Koszt utrzymania wynosić ma 5,000 rb.

Ożywienie w ruchu współdzielczym.

W ostatnich dniach stwierdzono w Łodzi znaczny wzrost liczby zapisywań się na członków kooperatyw spożywczych, tak np. w jednej z kooperatyw liczba członków w ciągu dwóch tygodni wzrosła z 200 do 460. Tłomaczy się to tem, że obecnie wszystkie prawie kooperatywy nie sprzedają najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby osobom, nie będącym członkami danej kooperatywy.

Trzoda staniała.

W ostatnich czasach ceny świń, utrzymujące się dotychczas na dość wysokim poziomie, znacznie zostały obniżone. Przyczyny tego spadku ceny szukać należy w stosunkowo wysokiej cenie ziemniaków, stanowiących główną paszę świńską, gdy obecnie wieśniak woli odrazu za wysoką cenę spieniężyć ziemniaki, aniżeli wypasać nimi nierogaciznę.

Z Koła starszych i podstarszych.

Na onegdajsze tygodniowe zebranie Koła przybyli przedstawiciele cechów zgierskich i pabianickich. Na zebraniu omawiano potrzebę otwarcia we wszystkich miastach prowincyonalnych, z centralą w Warszawie, Kół starszych i podstarszych na wzór Koła łódzkiego. Instytucye te, zespolone w jedno ciało organizacyjne, reprezentowałyby ogół rzemieślniczy, jego potrzeby, zadania i cele. Postanowiono rozpocząć w tym duchu agitacyę na prowincyi.

Następnie zastanawiano się nad procedurą zapisów do cechów, przyczem stwierdzono, że liczne rzesze fachowców, nawet z pośród przeciwników cechowych urządzeń, usilnie starają się być zaliczonymi do cechów. Aby żywiołom niepożądanym utrudnić zapisy, postanowiono bacznie przestrzegać, by dany rzemieślnik zmuszony był przebyć wszystkie stopnie, od ucznia do majstra, tym bowiem tylko sposobem przynależność do cechu może stanowić gwarancyę wykwalifikowania.

Zakładanie sadów owocowych w okolicy.

Wielu ogrodników łódzkich otrzymało zamówienia na założenie obszernych ogrodów i parków w majątkach okolicznych, zwłaszcza zaś wielkich handlowych sadów owocowych. W zakładanych sadach przeważać będą doborowe gatunki trwałych grusz i jabłoni, głównie nizkopiennych krzewiastych.

Mleko skondensowane.

Nowoutworzony w Łodzi Komitet rockefellerowski podaje do wiadomości, że posiada pewną ilość mleka skondensowanego do rozdania instytucyom, opiekującym się dziećmi do lat 3.

Odnośne instytucye proszone są o złoszenie do dnia 18 b. m. włącznie do biura Komitetu przy łódzkiej miejskowej Radzie opiekuńczej w domu Siemensa, Piotrkowska 96, na I piętrze, danych, dotyczących ich działalności.

Wieczór artystyczny w Resursie rzemieślniczej.

Jutro w lokalu Resursy rzem., Widzewska 117 odbędzie się wieczór muzyczno - dramatyczny, w którym wystąpią znany skrzypek p. A. Brandt, pani Wanda Karwowska, pieśniarka, p. K. Woźniak, deklamator; — następnie koło dramatyczne pod kierunkiem Ludwika Szejera odegra „Werbla domowego", a chór orkiestry pod wodzą p. Z. Szczepańskiego odśpiewa szereg pieśni.

Zawiadomienie publiczne.

Firma B-cia Walker w Rottenacker, pod Ulmem — upoważniony do procesu: C. N. I komisaryat sądowy w Łodzi wnosi skargę na Jakóba Wolfa zamieszkałego dawniej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 112, obecne miejsce pobytu nieznane, twierdząc, że zaskarżony przez nią w r. 1914 kupił po cenie umówionej, stosownej, towary i je otrzymał. Prosi ona o zasądzenie jej z niego wraz z kosztami ceny kupna marek 1550,47 z 7½% od 9 września 1914 r. do 30 czerwca 1916 r. i od tej daty 6% z ogłoszeniem wyroku za narazie wykonalny.

Zaskarżony proszony jest do przybycia na ustne rozprawy procesu do II cywilnej izby sądowej Cesarsko-Niemieckiego sądu okręgowego w Łodzi w d. 16 stycznia 1917 r., o godz. 9 rano.

Niniejszy wyciąg ze skargi ogłasza się w celu publicznego zawiadomienia.

Łódź, dnia 7 listopada 1916 r.

Sekretarz Goller.
Cesarsko-Niemiecki Sąd okręgowy w Łodzi.

Z sądów.

Cesarsko - niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego d-ra Rouaneta, wobec assesorów, pp.: Arno Dietla i Gustawa Keilicha z Łodzi, przy prokuratorze d-rze Steinie, rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu następujące sprawy karne:

Paserzy.

Przed sądem stanęli: Józef Rajski, lat 46, Feliks Kralkowski, lat 27, obydwaj rzeźnicy z Aleksandrowa i Mateusz Stopczyk, lat 58, stróż nocny, oskarżeni: Stopczyk o to, że w nocy z 26 na 27 marca ze stajni włościanina Stanisława Kołodziejczaka w kolonii Leśmierz wykradł konia, usunąwszy przemocą kłódkę. Wartość łupu wynosi 520 rubli; Rajski i Kralkowski kupili od Stopczyka tego konia, wiedząc, że pochodzi z kradzieży. Kradzież ta wyszła na jaw, gdyż poszkodowany przy poszukiwaniach poinformowany został przez samego Stopczyka, że w Aleksandrowie mieszkają dwaj rzeźnicy, którzy podobno mają wiele wspólnego z kradzionymi końmi. Kołodziejczak udał się do Aleksandrowa i w stajni Rajskiego i Kralkowskiego znalazł swego konia.

Rajski tłomaczy się, że 27 marca rano przyszło do niego kilku niewiadomych ludzi i zażądało, aby im schował konia. Rajski nie chciał się zgodzić, a wtedy nieznajomi zagrozili mu rewolwerem, że go zamordują. Wtedy musiał się zgodzić. Nieznajomi wstawili do stajni konia, dali mu 50 rubli i zniknęli.

Kralkowski twierdzi, że wstał rano i ujrzał w stajni konia. Skąd się wziął, nie ma do dziś dnia pojęcia.

Stopczyk kategorycznie zaprzecza, jakoby brał udział w kradzieży. Prokurator uważa winę wszystkich oskarżonych za dowiedzioną w zupełności. Tłomaczenia ich, z cytowaniem jakichś nieznajomych z pod ciemnej gwiazdy, nie mogą być przyjęte pod uwagę. Wnosi on dla Stopczyka o 3 lata, dla Rajskiego o 2 lata i dla Kralkowskiego o 1½ roku więzienia.

Sąd, po naradzie, skazuje Stopczyka na 2 lata, Rajskiego na 2½ roku, a Kralkowskiego na 1 rok więzienia i zarządza natychmiastowe zaaresztowanie wszystkich skazanych.

Nieostrożni złodzieje.

Andrzej Rembowski, lat 20, i Franciszek Trajdos, lat 22, oskarżeni są o włamanie się do chlewa nadleśnego Kriechera w Łagiewnikach i kradzież cielaka.

Zaprzeczają kategorycznie. Mięso cielaka, które u nich znaleziono, kupili od przechodzących szosą nieznajomych kobiet.

Nadleśny Kriecher, wezwany w charakterze świadka, opowiada o wykryciu złodziei: gdy się dowiedział o kradzieży, wnet puścił swego wyżła na ślad rabusiów. Wyżeł popędził i zatrzymał się dopiero w życie przydrożnem, gdzie złodzieje zarżnęli cielę. Ślady tej operacyi były widoczne. Następnie pies popędził do chaty Trajdosa. Trajdos wyszedł ze stodoły z mięsem pod pachą. Na widok Kriechera zaczął uciekać. Kiedy Kriecher strzelił za nim z dubeltówki, porzucił mięso i sam skrył się. Kriecherowi powiedziano, że Trajdos napewno uciekł do Rembowskiego, z którym zawsze razem wychodził na kradzieże. Kriecher udał się do Rembowskiego i rzeczywiście znalazł tam Trajdosa, ukrytego w stogu. Rewizya osobista obydwóch oskarżonych wykazała wtedy pokrwawioną bieliznę i nóż zakrwawiony w kieszeni Rembowskiego.

Na takie dictum Trejdos przyznaje się do winy. Rembowski uporczywie zaprzecza.

Prokurator wnosi o 2 lata więzienia dla każdego z oskarżonych. Sąd, po naradzie, skazuje każdego z oskarżonych na 1 rok więzienia. Trejdosowi, za przyznanie się do winy w ostatniej chwili, zostają zaliczone 3 miesiące więzienia śledczego. Przewodniczący wyjaśnia, że mały wymiar kary jest skutkiem nieskazitelnej przeszłości oskarżonych. Sąd wyraża nadzieję, że będzie to ich pierwsze i ostatnie przestępstwo.

Z TEATRU.

„Wyzwolenie" — (aktu II scena końcowa) St. Wyspiańskiego, „Legion" (obraz IV i IX) St. Wyspiańskiego i XII Księga „Pana Tadeusza".

Wbrew zapowiedziom, miast „galowego przedstawienia", w czwartek w teatrze Polskim urządzono wieczór fragmentów z „Wyzwolenia" i „Legionu" Stanisława Wyspiańskiego z dodaniem inscenizowanej księgi dwunastej „Pana Tadeusza" Mickiewicza. Myśl urządzenia podobnego wieczoru sama przez się [illegible] uznanie, [illegible] wcześniej nie odwołano zapowiedzianej „gali", uchroniłoby to publiczność od zawodu, która spodziewała się manifestacyi, podniosłego uczwnętrznienia uczuć, tłumionych od lat dziesiątków... Świadczył o tem niezwykły napływ widzów, rekrutujących się ze wszystkich sfer społecznych Łodzi, od młodzieży szkolnej poczynając. Wypełniono teatr po brzegi. Łodzianie, którym, nie bez racyi zresztą, zarzuca się bierność spełnili swój obowiązek. Czy spełniła go dyrekcya? Niestety, w małej tylko części. Przedewszystkiem spektakl rozpoczęto końcową sceną drugiego aktu z „Wyzwolenia", sceną mocną, głęboką w ujęciu, zagraną jednak blado, tak bardzo blado, że zakrawało to raczej na kpiny z genialnego twórcy „Wesela" i tych, którzy dali się wziąć na szumną zapowiedź „galowego przedstawienia". Rolę Hestyi powierzono p. Dunikowskiej, która bynajmniej nie przypominała greckiej bogini. Czyżby reżyserya nie wiedziała o tem, że podobną postać mogła kreować tylko p. Korczak? Konrad - Samborski przejął się rolą tak dalece, iż nie mógł utrzymać na wodzy głosu ani też zbytniej gestykulacyi, przytem „wyjście", pod koniec obrazu, było zrobione wprost fatalnie.

Obraz czwarty „Legionu" byłby dobry, gdyby nie nadmiernie anemiczny Mickiewicz (p. Staszewski), o którego obawialiśmy się, iż padnie martwy u stóp Makryny (p. Korczak). Ta ostatnia wywiązała się z zadania dobrze.

Lepiej spisał się p. Staszewski w dziewiątym obrazie „Legionu". Wymienić tu też należy p. Orlińskiego (Rapsod), który celował oryginalnem ujęciem symbolicznej postaci.

Najmilej jednak wypadł fragment z XII księgi „Pana Tadeusza", zakończony polonezem, oraz oddaniem czci „Orłom Białym", zawieszonym nad tronem królewskim, na których spoczywały insygnia władzy monarszej, symbol Niepodległej Polski, oczekującej dziś Tego, który je włoży na skronie, by czynić sprawiedliwość w do niedawna skutym kajdanami niewoli narodzie...

F-ki.

OBWIESZCZENIE
o skrzynkach pocztowych.

Skrzynki pocztowe znajdujące się na miejscowej poczcie, mają być w przyszłości oddane do użytku firm i publiczności.

Warunki: Za skrzynkę pocztową będzie pobierane rocznie 12 marek. Należność należy wpłacać z góry kwartalnie. Kwartały podług kalendarza, rozpoczęte, liczone będą za całe. Z początku, będzie skrzynka pocztowa oddaną na rok. Jeżeli termin nie jednocześnie upływa z kwartałem kalendarzowym, to dzierżawa trwa do końca kwartału. Gdy korzystający nie wymówi jej piśmiennie na 3 miesiące przed upływem tego czasu, to dzierżawa przedłuża się na czas nieograniczony z zastrzeżeniem trzymiesięcznego wymówienia piśmiennego, dopuszczalnego tylko w końcu kalendarzowego kwartału. Zarząd poczty niema obowiązku wydzierżawiania skrzynek pocztowych. Wolno mu także cofnąć dzierżawę w każdym czasie bez wymówienia i bez podania powodów; poczem uiszczona z góry należność, będzie w odpowiedniej części zwrócona.

Zgłoszenia przyjmuje się w urzędowym pokoju poczty (wejście z ulicy Przejazd); można je również podać piśmiennie.

By zacząć można jaknajprędzej używać skrzynek pocztowych proszeni są w interesie ogółu ci, którzy korzystali już dawniej ze skrzynek pocztowych na rosyjskiej głównej poczcie (Przejazd 38 o niezwłoczne oddanie do dyspozycyi podpisanej poczcie kluczy od skrzynek pocztowych, znajdujących się w ich posiadaniu.

O czasie, kiedy można będzie korzystać ze skrzynek, będzie jeszcze ogłoszone.

Łódź, dnia 9 listopada 1916 r.

Cesarsko - Niemiecka Poczta
Crede.

Ziemie polskie.

Z Sandomierza.

Staraniem p. Kamockiej z Mąkoszyna, założona została w Sandomierzu bursa dla ubogich dziewcząt, uczennic szkoły średniej, która powstała w naszem mieście z inicyatywy i sumptem prywatnym dla uczczenia rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Zarząd bursy, do której go należy także prezes założona szkoły, pani Regina TaTrgowska z Gór i panna Halina Palkowska urządził kwestę wśród okolicznego obywatelstwa z dobrym rezultatem. Dzięki temu bursa, mając zapewnione do końca roku szkolnego środki żywności i pełną spiżarnię, stała się wielce przystępną. Zarząd pobiera tylko po 50 kor. miesięcznie od pensyonarek, czyniąc biedniejszym jeszcze dalsze ustępstwa.

Z Iłży.

W tutejszym powiecie dokonano potwornej zbrodni. Do 30-letniej rezerwistki, synowej Napiórkowskiej, zamieszkałej w Woli Stromięckiej za Grabowym Lasem przyszedł nieznajomy mężczyzna w tajemniczej misyi. Opowiedział on rezerwistce co następuje: Mąż jej, służący w armii rosyjskiej, dostał się do niewoli austryackiej i obecnie jako jeniec przebywa na robotach polnych w powiecie iłżeckim. Ponieważ władza przełożona nie pozwala mu odwiedzić żony, przeto prosił go, aby ją o tem zawiadomił i aby ona do niego przyjechała i przywiozła mu pieniędzy. Kobieta uwierzyła w tę opowieść i postanowiła udać się w drogę. Tajemniczy posel przenocował w jej domu, a nad ranem wyruszyli w drogę. Przybyli do Iłży, gdzie jak później wykazało śledztwo, mężczyzna kupił w jednym ze sklepów nóż, którym zamordował ją w lesie podmiejskim, i obrabował z pieniędzy, które łatwowierna rezerwistka zabrała dla męża. Władzom udało się ująć niebezpiecznego bandytę, który poniesie zasłużoną karę.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

O pomoc dla studentów.

(o) Zwiększona w r. b. o kilkuset liczba studentów politechniki znalazła się w porównaniu do roku zeszłego w znacznie trudniejszych warunkach materyalnych. Wyraża się to, między innemi, w stale wzrastającej liczbie zgłoszeń do komisyi pośrednictwa pracy, istniejącej przy „Bratniej pomocy stud. politechniki warsz.“ z prośbą o jakiekolwiek zajęcie. Dla wielu ze zgłaszających się studentów, możność zarabiania korepetycyami, pracą biurową i techniczną stanowi niezbędny warunek do kontynuowania nauki w politechnice i odmowna odpowiedź komisyi pośr. pracy stanowi nierzadko wyrok bezapelacyjny w sprawie przerwania studyów wyższych, co pociąga za sobą zwichnięcie karyery na całe życie. Przy minimalnej liczbie ofiarowanych posad, „Bratnia pomoc“ coraz częściej musi zgłaszającym się z prośbą o pracę dawać odpowiedź odmowną, choć wie doskonale, że ta droga pomagania niezamożnym kolegom jest bezwzględnie najodpowiedniejszą i stokroć właściwszą od udzielania zapomóg, bezzwrotnych pożyczek, opłacania wpisów i t. p. Dlatego też udaje się Tow. „Bratniej pomocy“ do społeczeństwa z gorącą prośbą o jaknajliczniejsze zgłaszanie żądań korepetytorów doświadczonych i odpowiedzialnych pracowników biurowych, rolnych, elektrotechników, chemików it. p. Komisya pośredn. pracy czynna jest codziennie w siedzibie Tow. „Bratniej pomocy“ od 1 do 2 po poł. w pawilonie fizycznym głównego gmachu (przy ul. Polnej) i za pośrednictwo wynagrodzenia nie pobiera.

„Pałac Staszica“.

(o) Sprawa przywrócenia do stanu pierwotnego (oczywiście zewnętrznego) domu Tow. Przyjaciół Nauk wzniesionego przez to Towarzystwo w r. 1824 znajduje się obecnie w wydziale budowlanym magistratu m. st. Warszawy w celu opracowania kosztorysu przeróbki. Opinię odpowiednią w tej sprawie przesłało również miastu Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Nadanie fasadzie gmachu form pierwotnych, jak twierdzą architekci, nie będzie przedstawiało wielkich trudności. Doprowadzenie wnętrza do rozkładu z r. 1824 nie jest przewidywane.

Kasa pożyczkowa dla miast.

(o) W sprawie projektu utworzenia w Warszawie kasy pożyczkowej dla miast pod wzajemną poręką zrzeszonych miast Królestwa Polskiego, Delegacya finansowa magistratu, zbadawszy szczegółowo projekt orzekła, że wobec zamierzonego utworzenia w kraju banku emisyjnego, utworzenie projektowanej kasy pożyczkowej dla miast należy uważać za nie na czasie.

Wiec N. K. N.

(o) W niedzielę, dnia 12 b. m., o godz. 2 po poł., odbędzie się w Palais de Glace wielki wiec C. K. N., poświęcony sprawom sejmu polskiego i armii polskiej. Przemawiać będą główni przedstawiciele C. K. N.

Obwieszczenia w tramwajach.

(o) W ostatnich czasach zaczęto umieszczać na szybach wagonów tramwajowych obwieszczenia. Pierwsze nalepiono w niedzielę o niepodległości, wczoraj zaś o armii polskiej.

Podatek powiatowy.

(o) Wójtowie gmin w powiecie warszawskim rozesłali w tych dniach wezwania do opłacenia nowego podatku, zwanego „powiatowym“, w wysokości 30% od sumy podatku państwowego.

Oświetlenie przedmieścia.

(o) W tych dniach ukończono ustawianie latarń gazowych na ul. Mikołajewskiej, dawniej zwanej Marymoncką, od ul. Pokornej do dawnych rogatek. Zaraz po ukończeniu robót ulica ta zostanie oświetlona.

Pożądana inowacya.

(o) W hallach na placu Witkowskim, wywieszono kolorowane tablice z wizerunkami grzybów jadalnych i trujących, ostrzegając publiczność przed nabywaniem tych ostatnich. Pożądane byłyby podobne tablice także w innych hallach oraz wogóle tam, gdzie się odbywa sprzedaż grzybów.

Spekulacya i hazard.

(o) „Hajnt“ w opisie p. t. „Warszawa w nocy“ podaje, że w r. z., kiedy spekulacya robiła świetne interesy. w dzielnicach żydowskich grywano ciągle hazardownie w karty, głównie w cukierniach przy ul. Bielańskiej, Długiej i Karmelickiej. Obecnie po osłabieniu spekulacyi. żydzi już nie mają pieniędzy na droższe gry, natomiast zaczęli wszędzie grywać w loteryjkę po kawiarniach i klubach. Nawet późno w nocy, po teatrze zachodzą do klubów i kawiarni na loteryjkę.

Zebrania polityczne.

(o) Staraniem redakcyi „Jedności Robotniczej“ odbędą się w niedzielę dwa zebrania robotnicze p. n. „Państwo polskie po 5 listopada“. Zebrania te odbędą się w lokalu kinematografu „Sport“, ulica Żelazna 88, i w teatrze polskim na Pradze, o godz. 10 rano. Wstęp bezpłatny.

Odmowa.

(o) Magistrat nie uwzględnił uchwał Rady miejskiej w sprawie bezpłatnej jazdy tramwajami członków Rady miejskiej, motywując odmowę ograniczeniem bezpłatnych biletów do 300, na zasadzie umowy z Towarzystwem tramwajów miejskich.

Nowy sędzia pokoju.

(o) P. Tadeusz Szczepański, kandydat praw, mianowany został sędzią pokoju st. m. Warszawy. Sędzia Szczepański zajmuje miejsce po sędzi Antonim Szymańskim, który mianowany został rejentem.

Ceny mięsa.

(o) Magistrat zawiadomił konsorcyum mięsne, że prezydyum policyi niemieckiej nakazało zwrócić usilną uwagę wszystkim handlującym mięsem i podrobami monopolowemi, że są oni zobowiązani do umieszczania w sklepach wykazów cen z urzędowo dozwolonemi cenami w miejscach widocznych dla publiczności. Właściciele sklepów, którzy tego rozporządzenia wypełniać nie będą, uważani będą jako stale przekraczający maksymalne ceny i sklepy ich bezwzględnie będą zamknięte.

Czyszczenie domów.

(o) W przyszłym tygodniu odbędzie się czyszczenie domów i zakładów handlowych według następującego planu: ul. Płocka dnia 13 listopada, ul. Wałowa d. 14 listopada, ul. Pańska d. 15 listopada, ul. Nalewki d. 16 listopada r. b.

Na przystankach.

(o) Naczelnik milicyi polecił komisarzom nakazać podwładnym sobie organom, aby na przystankach tramwajowych nie dopuszczały postoju dorożek, ani zatrzymywania się wozów ładowanych, w celu nietamowania dostępu do tramwajów publiczności.

Samobójstwa.

(o) Wczoraj wyskoczył z okna 3-go piętra w domu nr. 38 przy ul. Miłej Fiszel Młynek, lat 31, subjekt, zamieszkały w domu nr. 41 przy ul. Miłej, i zabił się na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieustalona. Zwłoki przewieziono do prosektoryum przy ul. Teodora.

W domu nr. 7 przy ul. Ciepłej otruł się spirytusem denaturowanym Stefan Szyling, robotnik, lat 50, zamieszkały w tymże domu. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przesłano do prosektoryum przy szpitalu Dz. Jezus.

Z sądów.

Usiłowanie żonobójstwa.

(o) Na wczorajszej wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa 40-letniego Józefa Czajczyńskiego, szewca z Warszawy, który w dniu 25 czerwca r. b., podczas powrotu z żoną z pod Bielan, rzucił się na swą żonę i nożem zadał jej rany w szyję tak poważne, że nastąpiło uszkodzenie rdzenia kręgowego.

Badana w charakterze świadka oskarżycielka-żona stanowczo twierdziła, że mąż usiłował zmordować ją; żaliła się też, że wyszła za mąż za Czajczyńskiego, choć miała wielu konkurentów, gdy pierwszy jej mąż umarł.

Oskarżony do usiłowania mordu nie przyznawał się, dawał tłomaczenie niejasne i wogóle robił wrażenie człowieka niesłychanie nerwowego, jeżeli nie chorego umysłowo. Według niego, pożycie jego z żoną nie było dobre w związku z trudnymi warunkami materyalnymi; żona Czajczyńskiego ma czworo dzieci z pierwszego małżeństwa, i w ostatnich czasach scysye co do tego, kto właściwie powinien utrzymywać te dzieci, były na porządku dziennym. Krytycznego dnia Czajczyńska zachowaniem się swojem doprowadziła go do ostateczności; w rozpaczy poranił swą żonę, a następnie usiłował i sobie poderżnąć gardło, lecz się to nie udało.

Oględziny oskarżonego ustalają istotnie na jego szyi ślady ran.

W toku śledztwa obrońca oskarżonego, adw. przys. Pepłowski, prosił o zbadanie dodatkowych świadków.

Sąd prośbę uwzględnił i odroczył sprawę do poniedziałku.

Sprawa p. Zienkowskiego.

(o) W wyznaczonej na dzień 24 b. m. sprawie o potwarz, wszczętej przez p. Zienkowskiego przeciwko p. Nawrockiemu, strony wskazały już dodatkowych świadków, i ogólna lista świadków sięga pół setki zgórą.

Na rozpoznanie tej sprawy w sądzie pokoju XII okręgu przeznaczono 5 dni. Wobec natłoku, jaki panował na sali podczas pierwszych rozpraw i wobec konieczności zarezerwowania miejsc dla tak pokaźnej liczby świadków, ilość biletów wejścia dla publiczności uległa zredukowaniu.

Sprytny kamienicznik.

(o) Oryginalną ilustracyą istniejącego w Warszawie stanu rzeczy jest rozpoznanie świeżo w sądzie pokoju III okręgu sprawy o eksmisyę, wytoczonej przez Moszka Szychtę, właściciela domu przy ul. Nowolipie nr. 58 przeciwko Szlamie Kossowi. Gdy sędzia Syrewicz wywołał sprawę, przed sądem zamiast oczekiwanego mężczyzny, stanęła kobieta z dzieckiem na ręku. Na zwróconą przez sędziego uwagę, dlaczego mąż nie przyszedł, który jest pozwany, kobieta odpowiedziała, że mąż dawno zabrany został do Rosyi i wcale w sprawie pozwany nie jest, figurujący zaś, jako pozwany, Szlama Kos, jest jej synem i „staje“, jak sąd go wezwał awizacyą, jak może, t. j. znajdując się na rękach swej matki. Nie trzeba było metryki, aby zrozumieć, że od Szlamy Kossa sąd nie może nic zasądzić, ani też eksmitować go „wraz z osobami prawa jego reprezentującemi“. Matka dodała jeszcze, że już przed rokiem Szychta ją pozwał do sądu, lecz sąd, skonstatowawszy, że mąż, który zawierał umowę, znajduje się w Rosyi, sprawę umorzył; nie chcąc czekać dłużej — żaliła się matka — Szychta „uchytrzył się“ i podał do sądu małe dziecko, co jeszcze chodzić nie umie.

Sąd postanowił sprawę umorzyć, nadto zaś skazał Szychtę na zapłacenie 10 rb. kosztów sądowych.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Otello“ Szekspira, jutro o godz. 3½ po poł. „Tamten“ Zapolskiej.

Teatr Polski. Dziś „Dziewica Orleańska“ Szyllera, w poniedziałek po raz pierwszy „Manekin“ Gavaulta.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Firma się żeni“.

Teatr Letni gra w dalszym ciągu wesołą tragifarsę Alpa p. t. „Jaś morderca“.

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Królowa róż“.

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Pigułki Herkulesa“ Hennequina.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Wir“ Powojczyka.

To i owo.

Z organizacyi prasy współczesnej.

Współpracownik lwowskiej „Gazety Wieczornej“ zwiedził redakcyę dzienników budapeszteńskich. Między innemi był w redakcyi znanego dziennika węgierskiego „Az Est“.

Pół miliona nakładu — cyfrę tę, niesłychaną wprost w naszych stosunkach, osiągnął „Az Est“. Pół miliona! Jakże pigmejsko małą wygląda przy tem nasza, bokami robiąca prasa! Gasną przy nim również świetne nakłady pism wiedeńskich: „Presse“, „Journale“ i „Kronenzeitung“. Chyba jakiś popularny „Petit Parisien“, będący w ręku wszystkich „concierge'ów“, fiakrów i „boulevardiers“, chyba „Journal“ może? Albo potentat z nad Tamizy, „Times“, czy też „Daily Mail“...

„Az Est“ mieści się przy jednej z głównych arteryj stolicy i posiada — ma się rozumieć — własny gmach. Z długiego, przestronnego korytarza rozbiegają się pokoje dla redaktorów i współpracowników. Wszędzie dużo światła, wygodne biurka, gustowne lampy elektryczne. Kilka „separatek“ dla panien piszących na maszynie. I jedna własna centrala telefoniczna, sprawnie obsługująca całą redakcyę i łącząca ją ze światem.

W pokoju redaktora zwraca moją uwagę zapalająca się nagle łagodnem światłem lampa elektryczna. Światło to zawiadamia, że w takim to pokoju przygotowuje się artykuł, aby redaktor natychmiast wiedział, co ma iść do numeru. Przewodnik mój pokazuje mi w tymże pokoju jakąś dużą rurę.

— To nasza poczta pneumatyczna, kędy napisany artykuł natychmiast wpada na biurko redaktora.

I jak na zawołanie w tejże chwili zsuwa się rurą zwinięty rulon skryptu.

Z bajką wprost graniczące uproszczenie usługi. Z zazdrością konstatuję, jak dobrze można się obejść bez naszych „Janków“, „Staszków“ i „Józków“...

Proszę o pokazanie mi drukarni.

Nie mamy własnej drukarni. Drukujemy w zakładach „Globusa“, „Atheneum“ i „Budapesti Hirlap“ — ogółem pracuje dla nas 15 drukarń i 5 maszyn rotacyjnych. Zaczynamy pracować o godzinie 12 minut 4 w południe, zaś najpóźniej o 1½ cały nakład jest skończony. Czasem — podczas drukowania — przychodzą ważne wiadomości, wówczas wyrzuca się część składu i daje się świeże wieści. dlatego nieraz późniejsza część nakładu różni się od wcześniejszej. O 1½ trzy własne automobile „Az Estu“ zawożą dziennik na kolej, skąd płynie na prowincyę i na front. W mieście natychmiast chwytają kolporterzy, roznosząc na wszystkie krańce.

Z mnóstwa szczegółów o organizacyi administracyi, powiem kilka:

Na prowincyę idzie około 300,000 egzemplarzy abonament zamiejscowy wynosi 40,000 egzemplarzy, w trafikach sprzedaje się 33,000 egzemplarzy; abonentów w Budapeszcie jest zaledwie 5,604.

Wszyscy korespondenci mają stałą gażę, bez względu na ilość przesyłanych depesz. Drugą wybitną różnicą pomiędzy naszą prasą a „Az Est'em“ jest zupełny brak w nim anonsów.

— Anonsów nie potrzebujemy, gdyż to, co one dać mogą, groszowym jest zyskiem w porównaniu do milionowych obrotów.

Trzecią różnicę zauważyłem w wielkiej obfitości papieru. Gazety węgierskie nie czują nad sobą groźnego widma braku papieru.

Niepodległa Polska.

Życzenia Węgrów dla narodu polskiego.

Z okazyi proklamacyi samodzielnego państwa polskiego otrzymał prezes Koła, Biliński, następujące depesze:

Burmistrz m. Budapesztu, dr. Barczy, telegrafował:

„Ogłoszenie Królestwa Polskiego budzi w sercu każdego Węgra szczerą radość Oby Bóg ziścił odrodzenie narodu polskiego w całej pełni i chwale. Miasto Budapeszt i jego ludność przesyłają najgorętsze pozdrowienia“.

Hr. Wojciech Apponyi w depeszy do prezesa Koła telegrafuje:

„Godzina odrodzenia Polski każe mi przesłać radosne życzenia pomyślności, które niechybnie odzwierciadlają uczucia całego narodu węgierskiego“.

Prezes Biliński na pierwszy telegram odpowiedział:

„Do głębi wzruszony cennym dowodem odżycia prastarych uczuć narodu węgierskiego dla Polaków, dziękuję Panu całem sercem za życzenia, które wspaniała stolica królewska, miasto Budapeszt, i jej ludność przesłała narodowi polskiemu. Oby życzenia te przyniosły nam błogosławieństwo przy żmudnej pracy nad odbudową przyszłego państwa polskiego w duchu jej najpomyślniejszym“.

Na drugą depeszę odpowiedział:

„Waszej Ekscelencyi jako zawsze wymownemu i wypróbowanemu szermierzowi idei wolnej Polski dziękuję z głębi serca za łaskawe życzenia, które naród polski tem wyżej cenić musi, że Wasza Ekscelencya powołuje się równocześnie na uczucia żywione przez cały naród węgierski“.

Nadto prezes Biliński wystosował do hr. Juliusza Andrassego następującą depeszę:

„Chwila wskrzeszenia samodzielnego państwa polskiego, do której naród polski od 150 lat tak gorąco tęsknił, nakazuje mi wspomnieć z niezmienną wdzięcznością o Waszej Ekscelencyi, jako o tym, który wiernie i niezłomnie krzewił myśl o wolności naszej drogiej ojczyzny“.

Manifestacye polskie w Szwajcaryi.

Z okazyi proklamowania samodzielnego państwa polskiego, kolonie polskie w Zurychu, Bernie, Lozannie, Rappersvylu i innych miastach urządziły zgromadzenia, na których przyszło do radosnych manifestacyj. Polskie Muzeum narodowe w Rappersvylu przystrojono odświętnie.

Dzienniki Szwajcaryi środkowej i wschodniej w artykułach wstępnych wyrażają serdeczne życzenia pod adresem Polaków.

Obchód uroczystości.

W Dąbrowie Górniczej.

Ranek niedzielny przywitał miasto ustrojone barwną krasą narodowych chorągwi.

O godzinie 11 przed południem w sali komendy obwodowej zebrała się Rada miejska, oficerowie i urzędnicy w mundurach galowych, celem wysłuchania aktu proklamacyi.

Pułkownik Balzar odczytał tekst manifestu, którego obecni wysłuchali z głębokiem wzruszeniem. Po odczytaniu tekstu, pułkownik, widocznie szczerze wzruszony, dodał:

„W ten sposób sprzymierzeni monarchowie poręczyli panom najuroczyściej odbudowanie państwa polskiego. Faktu tego nic już zmienić nie może. Moi Panowie! Za szczęśliwą przyszłość Królestwa Polskiego trzykrotne: „Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!“

Zebrani podnieśli okrzyk z zapałem, poczem wszyscy udali się na sumę do kościoła parafialnego, przepełnionego już tłumami pobożnej publiczności.

Po nabożeństwie uszykował się przed kościołem pochód i pociągnął wśród słonecznej pogody ulicą Sobieskiego, poczem zwrócił się przez ulicę Trzeciego Maja i zatrzymał się przed budynkiem resursy, gdzie przemawiało trzech mówców, z których zwłaszcza mowa pewnego robotnika, nawołująca do zgody wszystkich stanów, kierunków i bezpartyjności w pracy narodowej, wywołała szczególnie sympatyczne wrażenie. Pochód ruszył następnie dalej i zatrzymał się na placu przed budynkiem szkoły górniczej, gdzie wykonano kilka śpiewów patryotycznych i wygłoszono szereg przemówień w imieniu klasy robotniczej.

O godzinie 5 po południu odbyło się w wypełnionej po brzegi sali resursy zebranie obywatelskie. Zagaił je p. Grabiński, poczem witany oklaskami imieniem legionistów mówił sierżant II brygady, p. Zanoziński, po nim zaś przemawiali z dużą swadą i wypowiadając szereg pięknych myśli pp.: Zygmunt Kisielewski, Kucypera, dr. Schöneborn, dr. Adam Piwowar i podporucznik 5 pułku Legionów polskich, p. Wąsik. Wszystkie prawie przemówienia kończono okrzykami: „Niech żyją Legiony! Niech żyje armia polska! Niech żyje Sejm polski! Niech żyje przyszły król polski! Niech żyje niepodległe państwo polskie!“ Publiczność opuściła salę, wzruszona i pokrzepiona na duchu.

Późnym wieczorem odbyły się przy świetle pochodni dwa pochody: kompanii wojska z muzyką i oficerami na czele i pochód ogólny z muzyką górniczą, w którym wzięły udział: straż ogniowa, górnicy w świątecznych mundurach i tłumy publiczności.

W Lubrańcu.

Akt proklamowania państwa polskiego obchodzono w Lubrańcu, w granicach możliwych — uroczyście.

O godz. 3 po poł. zgromadzono się licznie w kościele; obecną była cała korporacya miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Po odśpiewaniu „Święty Boże“ przemówił do zebranych ks. proboszcz miejscowy, poczem odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę“.

Po wyjściu z kościoła uformował się pochód przy współudziale orkiestry straży. Komendant miejscowy przeczytał tekst pamiętnego aktu proklamowania przyszłego Państwa Polskiego, a sekretarz gminy miejscowej, p. Tomczak przetłumaczył słuchaczom tekst niemiecki na polski.

W Nieszawie.

W d. 5 listopada, o godz. 11 rano, na gmachach, mieszczących urzędy w Nieszawie, ukazały się flagi niemieckie, a wkrótce potem obok nich flagi o barwach polskich. Rozlepiono też niezwłocznie ogłoszenie o utworzeniu przyszłego Państwa Polskiego. O godz. 1 i pół orkiestra straży ogniowej ochotniczej zgrupowała się na rynku nieszawskim i zagrała hymny polskie: „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W ten sposób powiadomiono mieszkańców Nieszawy o dokonaniu się doniosłego aktu.

W Krakowie.

Jak już donosiliśmy, w środę odbyła się tu wspaniała manifestacya. Poza pochodem miało miejsce uroczyste posiedzenie Rady miejskiej. Oto przebieg tego posiedzenia.

Punktualnie o godz. 12 wszedł na trybunę prezydyalną prezydent, dr. Leo, w otoczeniu wiceprezydentów Federowicza, Sarego i Rollego i odczytał następujący telegram namiestnika generała Dillera.

Eksc. dr. Leo, Kraków.

Dziękując najserdeczniej za zaproszenie, żałuję szczerze, że ważne konferencye nakazują mi pozostać w Wiedniu. Rozumiem uczucia przepełniające serce każdego Polaka w chwili, gdy dzięki wielkodusznemu monarsze Polska zmartwychpowstaje, a Galicya, której mam zaszczyt być namiestnikiem, w tej chwili wchodzi w nowy okres swego rozwoju. Podzielam w zupełności uczucia ludności i proszę Waszą Ekscelencyę być tłomaczem mych uczuć wobec uczestników uroczystego obchodu.

Diller.

Następnie wygłosił dr. Leo podniosłą przemowę, która brzmi jak następuje:

Dostojne Zgromadzenie! Prześwietna Rado miejska!

Polska zmartwychpowstała! Słowa te cudownym echem odbiły się po wszystkich ziemiach polskich, we wszystkich sercach, gdziekolwiek uczucie polskie się kryje, od zapadłych zakątków dalekiego Wschodu do tych krain zamorskich, gdzie polski emigrant marzyć nie przestał o powrocie do ojczyzny.

Wszystkich nas przejmuje wzruszenie, jakiego nikt z nas dotąd nie miał szczęścia doznawać. Widzimy, jak rozkuty Orzeł Biały rozpościera nad nami, gdziekolwiek jesteśmy, swoje opiekuńcze skrzydła i oto jak syn z dalekiej i ciężkiej wróciwszy tułaczki, z przedziwnem uczuciem tonie w uścisku matki, tak my jesteśmy dzisiaj jak dzieci, którym wróconą została opieka i pieszczota rodzonej Matki Ojczyzny.

Na zamku królewskim w Warszawie od niedzieli pamiętnej powiewają polskie sztandary państwowe. Każdy z nas widzi je oczyma duszy, która rwie się ku nim. Każdy z nas wpatruje się w te symbole najdrogocenniejsze, jako w niemylne znaki końca męczarni, niewoli i ucisku, początku dobrej, jasnej — daj Boże — świetnej przyszłości.

W takiej chwili dusze i serca, radością wezbrane, szukają dla niej wyrazu. Lecz znaleźć go nie łatwo. Nie łatwo bowiem objąć dzisiaj umysłem ogrom tej epokowej zmiany, która w dniu 4 listopada dokonała się w życiu naszego narodu. Więcej uczuciem i intuicyą odgadywać niż rozumem przewidywać dzisiaj możemy, którędy pójdzie droga rozwoju narodowego, dzisiaj tak szeroko rozwarta, jaką przyszłość i jakie zadania chowają przed narodem naszym niezbadane wyroki Opatrzności.

To jedno tylko już dzisiaj wiemy i widzimy zupełnie jasno. Oto wraz z nowymi warsztatami pracy, które logika dziejowego rozwoju przed nami postawiła, spadły na nas wszystkich razem i na każdego z osobna zupełnie wyjątkowe obowiązki. Obowiązki spotęgowanej aż do całkowitego samozaparcia się ofiarności w pracy dla odrodzonej Ojczyzny, obowiązki potrojonych wysiłków na wszystkich polach zbiorowego życia.

Rozdarci przetrwaliśmy przez pięć pokoleń bez własnego domu, własnego rządu, własnego państwa. A jednak mimo najcięższych warunków naród jako taki nietylko nie zginął, ale się rozwijał, rozrastał, żył coraz to pełniejszem, bujniejszem życiem zbiorowem. Ratowały nas owe idealne, duchowe siły, wcielające się w cudowne dzieła duszy polskiej w sztuce i literaturze, żywotności języka, w dziełach polskiego patryotyzmu, poświęcenia, polskiego bohaterstwa. Mimo szczerb dotkliwych, uratowaliśmy i obroniliśmy przeważną część ziemi polskiej. Dzisiaj złożyć winniśmy hołd pracy i dzielności chłopa polskiego. Chłop polski, orzący ziemię wśród gradu kul w czasie obecnej wojny, jakiż to wspaniały obraz miłości polskiej ziemi!

Rozwijaliśmy i umacnialiśmy polskość w miastach naszych, dzięki patryotyzmowi naszego mieszczaństwa, uratowaliśmy liczne jeszcze ogniska rodzimej kultury i obywatelskiego ducha w przepięknych dworach polskich.

Lecz nietylko indywidualnie, każdy u siebie i dla siebie umieliśmy się bronić wobec najźdźców i ciemiężycieli. Zdołaliśmy, co może jeszcze większą posiada wagę, przeciwstawić obcej przemocy, obcej sile państwowej zbiorową siłę narodowej obrony zorganizowanej w związkach wprawdzie dobrowolnych, a jednak dostatecznie silnych, by skutych w potężną całość uczuciem miłości ojczyzny, miłości ziemi, miłości polskiego języka, obyczaju, polskiego życia narodowego.

Polska praca zbiorowa w Królestwie imponuje nietylko nam, ale nawet mistrzom organizacyjnej pracy na Zachodzie, skromne i niedostateczne, ale w niektórych dziedzinach przecież bardzo pocieszające rezultaty półwiekowej pracy w samorządzie naszego kraju, wyrwały dzielny nasz lud polski z najcięższej niewoli ciemnoty. Zdobyliśmy tą pracą oświatową dla idei polskiej miliony twardych, ale tęgich i zdrowych dusz naszego chłopa polskiego.

Ta zbiorowa praca nasza, ten dowód zdolności organizacyjnej, to są fudamenty największego gmachu zbiorowego, fundemanty państwa polskiego!

Pracowaliśmy wszyscy zawsze dla tej idei i dla tego celu!

Ostatnim wspaniałym aktem zbiorowej pracy i wspólnego wysiłku, a również aktem najwyższej zbiorowej ofiary, bo ogólnej zgody, niemal jednomyślności w tej dziedzinie — to wielki polityczny i narodowy czyn 16-go sierpnia! W tej tu sali Rady miejskiej krakowskiej, z tego tu miejsca miałem szczęście przedłożyć na pamiętnem posiedzeniu Koła polskiego wnioski w sprawie utworzenia Legionów polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego.

Jednomyślna uchwała Koła polskiego i zgoda ogólna stronnictw dała nam dopiero możność prowadzenia możliwie jednolitej polityki narodowej w czasie najwyższych niebezpieczeństw dla utrzymania narodów i jedności i narodowej godności!

Chociaż nie spełniły się w całości zamiary nasze, chociaż rozwiało się niejedno złudzenie, to jednak Wielki Czyn dnia 16 sierpnia, uchwalenia programu dla polityki narodowej, — programu, który w znacznej części już się urzeczywistnił, a wierzymy w to mocno, da Bóg, zwycięży nie długo w całości, — jest w rozpaczliwych nieraz nastrojach współczesnej duszy polskiej jedyną niemal ostoją, jedyną podporą i pociechą dla mężów kierujących polityczną pracą narodu, a posiadających pełną świadomość olbrzymiej tego kierownictwa odpowiedzialności.

Dlatego w dniu dzisiejszej uroczystości wskrzeszenia państwa polskiego oddajmy hołd przedewszystkiem bohaterom naszym, młodzieży naszej legionowej, która najszlachetniejszą krew przelewała w obronie programu narodowego z 16 sierpnia. Czynami bohaterstwa polskiego zaimponowała całemu światu, ocaliła, jak ongi patryoci Kościuszkowscy, Legiony polskie napoleońskie, żołnierze z 1831 i powstańcy 1863 r., honor narodu polskiego, a wreszcie wcieliła w czyn to, co się teraz ma w pełni rozwinąć, organizacyę wojska polskiego!

Dla niestrudzonej, ofiarnej pracy obywatelskiej, dla politycznego rozumu mężów pracujących w Naczelnym Komitecie Narodowym, czujemy wszyscy cześć głęboką i podziw najszczerszy. Działanie zbiorowe w najtrudniejszych warunkach wydało przepiękny owoc. A czynem prawdziwie patryotycznym było osiągnięcie zupełnej zgody i jedności z Kołem polskiem w chwili objęcia przez komisyę polityczną Koła najwyższej władzy kierowniczej w naszej dzielnicy w sprawach polityki ogólnonarodowej.

Polityk polski otrzymując od najmiłościwiej nam panującego Monarchy uroczystą zapowiedź nadania szerokiej samodzielności politycznej i gospodarczej naszemu krajowi — przyjąć winien akt ten łaski monarszej z uczuciem głębokiej wdzięczności, jako spełnienie naszych pragnień. Mamy w ciaśniejszych ramach politycznej samodzielności otwarte pole do wspólnej narodowej pracy — dla dobra całości — dla przyszłości narodu!

Jeżeli zadania swe i obowiązki spełnimy, jeżeli potrafimy wzmocnić podstawy moralne i materyalne bytu narodowego w tej części naszej wielkiej Ojczyzny, błogosławić będą kiedyś tę rękę ojcowską, która okazała nam wielkie zaufanie i wielką miłość, przelewając na część narodu naszego szerokie prawa samodzielności w najważniejszych dziedzinach zbiorowego życia obywatelskiego.

To też serca nasze zwracają się z głęboką wdzięcznością do stóp Najwyższego Tronu, do osoby naszego dobroczyńcy, niezmiennego przyjaciela narodu polskiego, Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król nasz, Franciszek Józef I, niech żyje! niech żyje!

A teraz zwróćmy się myślą tam, dokąd serca nasze się rwią, ku stolicy państwa polskiego, ku Warszawie, która jaśnieje dzisiaj w blaskach wschodzącej zorzy wolności. Najgorętsze życzenia rodzącemu się państwu polskiemu i jego przez nas wszystkich ukochanej stolicy. Wraz z dźwiękami królewskiego Zygmunta, stąd z pod stóp Wawelu, ze stolicy Piastów i Jagiellonów niechaj rozlegnie się głos powitania długo oczekiwanego i śnionego najmilszego gościa. Wiemy, że oczekuje go Polska, że tęskni do niego Warszawa. Więc niechaj rozlegnie się, niechaj go fale naszej Wisły zaniosą aż tam pod Zamek królewski w Warszawie i niechaj go tam wszyscy usłyszą, bo to głos bezgranicznej miłości stołecznej macierzy Polski, bo to głos królewskiego Krakowa. Niech żyje wolne państwo polskie! Niech żyje jego stolica Warszawa!

Celem wyrażenia uczuć, jakiemi jesteśmy wypełnieni w pamiętnych dniach obecnych, mam zaszczyt przedłożyć Prześwietnej Radzie miejskiej następujące warunki:

1) Adres do cesarza.

2) Nadanie nazwy ulicy Starowiślanej ulicy 5-go listopada.

Telegram do cesarza wystosowano o następującem brzmieniu:

„Rada król. m. Krakowa, w której siedzibie wielka idea przynależności Polski do Zachodu i wynikające z niej związanie jej losów w wojnie światowej z mocarstwami centralnemi znalazły w dniu 16 sierpnia 1914 r. swój najpełniejszy wyraz w utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego i okrytych nieśmiertelną sławą Legionów polskich, powziąwszy wiadomość o wiekopomnych aktach, dotyczących przeszłości narodu polskiego z dnia 4-go listopada b. r., uchwala co następuje:

U stóp Tronu Najdostojniejszego Monarchy Cesarza Austryi i Króla Węgier, Franciszka Józefa I, składa niniejszem Rada król. stoł. m. Krakowa uczucia wiernopoddańczej miłości i czci, a przedewszystkiem głębokiej wdzięczności za ten akt monarszej wielkoduszności, jakim jest ogłoszone w dniu 4 listopada 1916 r. postanowienie Najdostojniejszego Monarchy co do odbudowania państwa polskiego przy równoczesnem przeistoczeniu prawno-państwowego stanowiska kraju naszego na zasadzie najszerszej autonomii.

Od wieku, od pokolenia do pokolenia żyć będzie w tej prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów żywa wdzięczność dla Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I, który w głębokiem odczuciu i zrozumieniu naszych potrzeb i bólów narodowych szereg wielkich łask narodowi naszemu wyświadczonych uwieńczył teraz użyczeniem zwycięskiego miecza swego dla spełnienia najświętszych pragnień każdego Polaka“.

Telegram do Rady miasta Warszawy: W chwili, gdy droga nam Warszawa staje w królewskiej purpurze stolicy państwa polskiego, płyną ku Wam wraz z tęsknymi i radosnymi dźwiękami Zygmuntowskiego dzwonu życzenia bratniej prastarej stolicy zespolonej z Wami miłością i nadzieją.

Telegram do Komendy Legionów: Radosne i uroczyste chwile powstania państwa polskiego święcąc, myślą łączymy się z Wami. Znojne bohaterskie Wasze wysiłki już niosą plon. W przededniu utworzenia armi

polskiej, której staliście się pełnym chwały zawiązkiem, Rada miasta Krakowa przesyła żołnierzom polskim cześć i pozdrowienie. Niech żyje armia polska!"

Po zamknięciu uroczystego posiedzenia na balkonie I piętra pałacu Wielopolskich pojawił się prezydent dr. Leo i wygłosił do zebranych przed gmachem tysiącznych tłumów następujące przemówienie:

„Obywatele! Przed chwilą Rada miejska i zaproszeni goście uczcili wielki dzień 5 listopada, w którym na zamku w Warszawie zatknięto sztandary wolnego państwa polskiego. Wyraziliśmy cześć dla Najjaśniejszego Pana, naszego cesarza i króla, który ze swym sprzymierzeńcem wspaniałomyślnie dał zezwolenie na utworzenie tego państwa i zapowiedział nadanie krajowi naszemu szerokiej samodzielności narodowej. Uczciliśmy bohaterskie Legiony, Wojsko Polskie, które walczyło dla tej najszlachetniejszej idei, która dziś przybrała realne kształty. Rada miejska uchwaliła wysłać depeszę dziękczynną do cesarza Franciszka Józefa, do miasta Warszawy, do Legionów polskich i nadać na tę pamiątkę tych wypadków ulicy Starowiślanej nazwę „Ul. 5-go listopada". Niech żyje Polska!"

Okrzyk ten zebrani z zapałem kilkakrotnie powtórzyli, poczem orkiestra odegrała hymn ludów i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Na tem zakończyła się uroczystość.

Głosy prasy polskiej.

„Ziemia Lubelska" pisze:

„W życiu narodów są chwile, które zostawiają niezatarte ślady w księdze ich historyi i tworzą kamień graniczny nowej epoki. Burza dziejowa, której od szeregu lat z tęsknotą oczekiwaliśmy, a która od dwu lat szaleje ponad krajem polskim, wyniosła na wierzch naszą sprawę. Nasza sprawa ma oblec się w konkretne formy, formy organizacyi państwowej, a do niej dorość ma nasz naród w drodze pracy, ofiarności, miłości do własnej przyszłości, w drodze zrozumienia chwili dziejowej. Pamiętajmy o tem, że Polska będzie taką, jaką ją uczynią jej obywatele, że Polska i jej przyszłość tworzyć będzie sumę dążeń każdego poszczególnego obywatela. Przyszłość jej przedewszystkiem zawisłą jest od siły narodu, który wszedłszy na drogę samodzielności, musi być kowalem i twórcą swej własnej przyszłości.

W obliczu dziejowej chwili, której doniosłości nikt dzisiaj objąć nie jest w możności, ustać muszą wszelkie waśnie partyjne, zamilknąć muszą wzajemne oskarżenia. Powstająca ojczyzna musi cały naród zjednoczyć pod swoją chorągwią, ponieważ tylko taki wysiłek wszystkich sił może przyszłym pokoleniom zapewnić lepszy szczęśliwy los.

Nam, którzy doczekaliśmy się szczęścia już przez to, że danem nam było dożyć takiego dnia, przyświecać ma i przykładem być bezimienny wysiłek tych mężów, którzy przez cały czas jarzma z zaparciem się siebie wytrwali na ziemi i rzucili posiew na przyszłość".

„Nowa Reforma" pisze:

„Płaczą ludzie. Pierwszy raz od czterech pokoleń płaczą — łzami radości. Długi, przez życie całych pokoleń nieprzerwanie ciągnący się szereg szarych, ponurych, okropnych dni niewoli, rezygnacyi i zwątpienia przerwał się oto w niedzielę. Nastał dzień odrodzenia, dzień 5 listopada 1916 r., dzień, który przejdzie do historyi polskiego narodu pod mianem — „Wielkiego Dnia".

A my, którzyśmy na barkach swoich wynieśli z Golgoty Polskiej największą część bólu i męczarni, ugięci dzisiaj pod brzemieniem szczęścia dawno śnionego zmartwychwstania, mamy teraz oto nowe ciężkie przed sobą zadanie — jak radzić sobie ze szczęściem, co począć z tym blaskiem, który nagle oczy nasze napełnił.

Z nieszczęściem i męczarnią rozdarcia i niewoli nauczyliśmy się już porać. Umieliśmy już być nieszczęśliwymi. Dzisiaj wypadnie nam posiąść nową sztukę i umiejętność — stania się szczęśliwymi...

Kajdany z rąk naszych opadły. Lecz ręce jeszcze stretwiałe od ich ucisku. Maluczko, a odzyskają one swoją siłę. Prostujmy je i prężmy! Nagła światłość oślepiła nasze oczy, przywykłe do cienia czy półcienia niewoli. Przetrzyjmy je, osłońmy dłonią, aby jak najrychlej przyzwyczaiły się widzieć nadchodzące szczęście i płynące zeń nowe zadania i obowiązki z taką wyrazistością, z jaką do wczoraj jeszcze umiały w pomroce niewoli dostrzegać kontur każdego nadchodzącego nieszczęścia.

Potrzeba będzie długiej perspektywy lat, aby akt piątego listopada odsłonił się w nieji w całym ogromie swego narodowo-polskiego i światowego historycznego znaczenia. Drogi naszego życia są już za krótkie i nie doprowadzą nas do tego celu. Niewysłowiona rozkosz pełnej świadomości znaczenia tego aktu jest najprzedniejszym klejnotem w tej wielkiej puściźnie, którą dzieciom naszym zostawimy.

My, którym danem jest stanąć na przełęczy czasów, którym los błogosławiony pozwolił wychylić się wreszcie z podziemia niewoli i ujarzmienia na słoneczny świat wolnych i samodzielnych narodów, my, którzyśmy ponieśli wysiłek odwalenia ostatniej bryły mogilnej ziemi, co wieko trumny polskiej przytłacza, my mamy najbliższe, najważniejsze i najpiękniejsze dzisiaj zadanie przed sobą — wziąć to, co przyszło, całą potęgą ramion naszych do serc zbolałych przycisnąć i trzymać, trzymać mocno! Trzymać całym wysiłkiem dusz i ciał!

Polska wstała! Czy słyszycie? Państwo polskie z własnym królem, z własnem wojskiem, z dwunastoma milionami obywateli wolnych i przez nikogo i niczem w rozwoju swoim niekrępowanych. Bułgarya z pięcioma milionami swoich dzielnych synów i cór umiała w oczach naszych wznieść się na wyżyny ważnego światowo-historycznego czynnika. Stara, wspaniała Hiszpania posiada mało co więcej, niż rodząca się Polska. Dla nowej Polski utorowane zostało i otwarte miejsce w rzędzie państw europejskich, w senacie suwerenów, miejsce wcale nie ostatnie.

Zaiste jednego przedewszystkiem potrzeba: oto aby ogrom dokonanego dzieła, jak najprędzej zmieścił się w polskich głowach, tak, jak mieści się w sercach.

I kto tego dokonał? Oto przedewszystkiem logika wypadków i rzeczy, rządzący sprawami ludzi i narodów geniuszów historyi.

Głosy prasy szwedzkiej.

W dalszym ciągu pisze „Aftonbladet": „Dla Polaków manifest ten jest darem najcenniejszym i największym, ale jest on zarazem darem dla innych, przez Rosyę uciemiężonych ludów. Z pewnością stanowi on promień jasny wśród ciemnej nocy. Nawet ci jednak, którzy cieszą się wolnością, o ile nie są zaślepieni jednostronną namiętnością, spostrzegą w manifeście drogocenny wynik wojny, za który opłacą się wielkie ofiary".

„Nya Daglight Allehanda" zwraca uwagę na niezwykle interesujący artykuł, jaki ukazał się w „Nordd. Allg. Ztg.". Nie spotyka się w nim pięknych słów, które zazwyczaj charakteryzowały oświadczenia i czyny polityczne „entente'y", lecz zamiast tego zawiera realne polityczne argumenty: mocarstwa „entente'y" zaś pomagają Polakom tylko frazesami.

„Stokh. Tidningen" sądzi, że stworzona obecnie sytuacya stanie się kamieniem probierczym dla miłości, wolności, głoszonej przez mocarstwa „entente'y".

„Stokh. Dageblad" kończy swój artykuł słowami: „Że Polska należy do Europy zachodniej, a nie do Rosyi, to jest prawdą historyczną, której nawet obecna wojna światowa nie wzruszy. Mocarstwa centralne z powodów trzeźwych, realno - politycznych, pragną obecnie spożytkowania swych własnych sił i sił Polski. To jest historyczną treścią manifestu".

Dział ekonomiczny.

Z giełdy petersburskiej.

W dniu 30 października na giełdzie petersburskiej notowano: 4% rentę państwową 80½, 5% poż. z r. 1914 i 1915 — 89½. Pożyczki premiowe szły dalej w górę: premj. pierwszej em. doszły do 910 (900 w d. 28 paźdz.), drugiej em. 708 (695) i szlacheckie 603 (598). Poż. m. Petersburga osiągnęła 81½ (81½).

W grupie akcyj kolejowych dokonano tranzakcyj akcyami Moskwa—Kazań 547 (540), Moskwa—Kijów—Woroneż 795 (795), Władykaukaz 2475 (2500), Wołga—Bugulma 218 (219), Moskwa—Windawa—Rybińsk 300 (302), Północno - Donieckiemi po 427 (429), Południowo - wschodniemi po 355 (356), Pierwsz. t-wa dróg dojazd. 109 (111) i Troickiemi 153 bez prawa (192).

Pośród akcyj bankowych interesowano się wyłącznie akcyami Petersb. b-ku Dyskontowego 623 (619) i 510 (515).

Na rynku akcyj naftowych poszukiwano głównie t-wa Kaukaz, których kurs doszedł do 387 (380). Baku notowano 835 (841), Kaspijskie 290 (290), Lianozow 180 (183), Mantaszew 178 (179), Nafta 239 (241), Nobel — udziały 27700 (28000), Nobel — akcye 1445 (1440), Ter-Akopow 170 (177), Petrol 115 (115).

Pogłoska, iż minister skarbu zamierza podczas wojny zezwalać na emisye prywatne jedynie tylko w razie naglącej konieczności, osłabiła w znacznej mierze zainteresowanie względem walorów metalurgicznych i przemysłu wojennego. Baranowskie notowano 303 (303), Boeckerowską stal 61 (60), Bogosławskie 339 (338), Briańskie szyny 259 (260), Petersb. fabr. wagonów 131 (131), Hartmann 258 (254). Doniecko-Juriewskie 310 (307), Kołonnę 265 (265), Lessnera 279 (281), Malcewa 405 (408), Pet. zakł. metalurg. 359 (365), Nikopol-Mariupol 280 (280), Putiłowskie 132 (132). Sormowo 272 (273). Taganrog 276 (282), Tulskiej fabr. naboi 886 (892), Parviainen 190 (190), Feniks 142 (145), Kołczugińskie 602 (612). Ros. budowy okrętów 160 (160), Treugolnik 600 (605).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 10 listopada.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn. tranz.
6°/₀ Oblig m. Warszawy z r. 1915	96.—	94.50	—,—
6°/₀ Oblig. m. Warszawy z r. 1916	96.—	94.50	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ °/₀	93.10	92.10	92.55 92.60
Listy zast. Ziemsk. 4 °/₀	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 °/₀ . .	87,25	86.25	86.85 86.95
Listy zast. m. Warszawy 4½ °/₀ .	—,—	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5 °/₀ m Łodzi . .	—.—	—,—	—.—

Marki płacono po 48.98 i 48.85.

Za korony żądano po 33.

Obroty średnie.

Giełda berlińska.

Berlin, 10 listopada. — W dzisiejszych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej panował nastrój niezupełnie jednolity przy zastoju w tranzakcyach. Pożyczki niemieckie i renty rosyjskie spokojnie; tureckie akcye tytuniowe ujawniły dalszą zwyżkę; akcye banków rosyjskich—wyżej, w poszukiwaniu; renta rumuńska — niejednostajnie. Pieniądz na każde żądanie około 4%. Dyskonto prywatne $4^5/_8$% i niżej.

Berlin, 10 listopada. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	10/XI	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.48	5.50
Holandya	„	227.25	227.75
Dania	„	155.75	156.25
Szwecya	„	159.—	159.50
Norwegia	„	158.75	159.25
Szwajcarya	„	106 37	106.62
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.—	80.—

Giełda paryska.

PARYŻ	8/XI	7/XI
3°/₀ renta francuska . . .	61 10	61.10
5°/₀ poż. francuska . . .	87.65	87.65
3°/₀ poż. ros. z r. 1896 . .	56.—	—.—
5°/₀ „ „ z r. 1906 . .	84.—	84.ex
Banque de Paris	1090.—	1097.—
Credit Lyonnais	1250.—	1265.—
Union Parisienne	675.—	675.—
Baku	1491.—	1498.—
Briańskie	469.—	465.—
Lianozow	3 4.—	328.—
Malcew	735.—	737.—
Nafta	—.—	385.—
Tulska fabr. nabojów . . .	1543.—	1560.—
Lena Gold.	44.—	44 —
Goldfields	46.—	46.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	8/XI	7/XI
2½°/₀ Konsole	$56.^3/_8$	$56.^1/_4$
5°/₀ poż. ros. z r. 1906 . .	$85.^1/_4$	$85.^5/_8$
4½ poż. ros. z r. 1909 .	—.—	77 —
4½ poż. wojenna ang. .	84.96	96.—
Goldfilds	$1.^3/_4$	$1.^3/_4$

Kursy dewiz.

Petersburg	6/11	4/11
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52 —
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.—	47.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.02	3.02

Amsterdam.	9/11	8/11.
Czeki na Berlin . . .	42.225	42 325
„ „ Wiedeń . .	26.825	26.95
„ „ Szwajcaryę . .	46 80	46.85
„ „ Kopenhagę . .	66.15	66.155
„ „ Sztokholm . .	69.325	69.30
„ „ Nowy York . .	244. —	243.87
„ „ Londyn . . .	$11.63^3/_4$	11.64
„ „ Paryż . . .	41.90	41.875

Nowy York.	8/11	6/11
Czeki na Berlin (à v.) .	70.—	70.—
„ „ Paryż (à v.) .	5.8437	5.8250
„ „ Londyn (60 dn.).	4.7125	4.7125
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	9/11	8/11
Czeki na Berlin . . .	90.15	90.?6
„ „ Wiedeń . . .	57.10	57.10
„ „ Amsterdam . .	213.50	213 50
„ „ Nowy York . .	5.23	5.22
„ „ Londyn . . .	24.87	24.87
„ „ Paryż . . .	89.55	89.55
„ „ Medyolan . .	78.60	78.—

Wiedeń.	9/11	8/11
Banknoty markowe . . .	144.80	144.80
Czeki na Amsterdam . .	329.50	329.50
„ „ Szwajcaryę . .	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw. .	230.75	230.75
„ „ Sofię . . .	115.75	115.75
„ „ Nowy York . .	7.945	7.945
Banknoty rublowe . . .	280 —	280.—

Paryż.	7/11	6/11
Czeki na Londyn . .	27.79	27.79
„ „ Nowy York . .	5.84	5.8350
„ „ Petersburg . .	177.50	177.50
„ „ Włochy . .	87.—	87.—
„ „ Szwajcaryę . .	111.50	111.—
„ „ Madryt . . .	598.50	598.—
„ „ Amsterdam . .	238.50	239.—
„ „ Danię . . .	153.—	153.—
„ „ Norwegię . .	161 50	161 50
„ „ Szwecyę . .	166.—	166.—

Londyn.	7/11	2/11
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.805	11.775
„ „ „ krótkie	11.635	11.62
„ „ Paryż, 3 mies. .	28.20	28.20
„ „ „ krótkie .	27.80	27.78
„ „ Petersburg, krótkie	159.—	156.—

Redaktor odpow.: **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do mojego rozporządzenia policyjnego z dnia 10 czerwca 1916 r. dotyczącego mleka i produktów mleczarskich każdy handlarz mlekiem musi być w posiadaniu pozwolenia i wagi do mleka.

Udzielone lecz dotąd nie wykupione pozwolenia winny być odebrane w kasie policyjnej w Łodzi, Spacerowa 14, za opłatą 3-ch marek należności. Oddane w instytucie hygienicznym, Pańska Nr. 115, oficyna, pozwolenia i należne do tego mlekomiary otrzymać można tamże.

Handel mlekiem bez pozwolenia będzie na zasadzie powyższego rozporządzenia policyjnego karany.

Łódź, dnia 29 października 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zast.
v. Bernewitz.

Dziś CASINO.

OCHRANA

Początek przedstawień punktualnie: 3, 5, 7 i 9.

Kasa zamawiań czynna od 11 przed poł.

Specyalista Dr. L. PRYBULSKI przeprowadził się na Zawadzką 1, róg Piotrkowskiej, do domu Scheiblera.
Choroby zewnętrzne (skórne).
Przyjmuje od 8—2 r. i od 4—8.
Panie od 5—6 pp.
2457—6

Prawie nowe, mało używane **2 powozy, 1 kareta i 1 Landó** fabryki Konopnickiego (Nowy Tatersal) w Warszawie, również kilka nowych uprzęży są do sprzedania po cenach przystępnych. Wiadomość: Łódź, Łąkowa № 11 od g. 10 do 1 przed południem.
2718—3

Uczeń

kl. VII Gimn. Filolog. udziela lekcyi przedpoł. w zakresie VI klasy. Specyalność: francuski, łacina, niemiecki i matematyka.

Dr. med. St. KLUKOW
Choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek.
Łódź, Zawadzka 8.
Własne laboratoryum. Badania chemiczne i mikroskopowe do celów dyagnostyki lekarskiej.
Od 8—5, prócz Niedziel.

GOSPODYNI energiczna i obeznana **potrzebna** jest do Restauracyi przy Hotelu Polskim, Łódź, Piotrkowska 3.
Zgłosić się pom. 1—6 po poł.
2701—3

MYDŁO tanio dla kooperatyw i sprzedawców specyalne rabaty
u DRUCKERA, Średnia 2 i Główna 47.
2702—3

Niniejszem komunikujemy, iż **biuro nasze oraz składy** mieszczą się **od dziś** przy

ul. Spacerowej 27.

Niemiecko-Rosyjskie 2673—3
Towarzystwo Transportowe i Żeglugi
Oddział Łódzki. Przedstaw. S. Teemann.

Ważne dla właścicieli koni, także dla właścicieli krów i świń

BIAŁA MARCHEW

wagonami i wozami tanio do sprzedania.
Wiadomość: **CH. GYMERMAN, Łódź, Cegielniana 87.**
2731—2

Korzystajcie z okazyi z powodu likwidacyi interesu **nabyć można** różne resztki po nizkiej cenie na męskie i damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki, Łódź, Widzewska 40, m. 10 front II piętro na prawo.
2667—10

Zakłady podzelownicze

K DRGM KKK

Zgierska ul. 13, Piotrkowska 26, Górny Rynek — **Łódź** — Główna ul. 7, „ „ 67/, Zawadzka 24 (w sklepie parasoli)

zawiadamiają Sz. Publiczność, że **zelówki są bardzo trwałe i nie dopuszczają wilgoci.**

naprawa w przeciągu 10 minut na miejscu na poczekaniu. 2721—1

Męskie zelów.	Rb. 1.40-1.50	Dziecinne zelów.	Rb. 0.95-1.05
Damskie „	„ 1.15-1.25	Butów „	„ 1.65.

Posiadający sklepy z reparacyą obuwia są poszukiwani. Wiadomość: **Piotrkowska 26.**

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

MYDŁO różnych gatunków równie z przed wojny najtaniej do nabycia tylko u **A. GOLDSZTEJNA, 2. Średnia 2.**
Dla kooperatyw i handlujących **rabat.** 2728—3

Sprzedaż Resztek oraz różnych **materyałów** na **suknie i bluzki** po cenach bardzo nizkich. 2657—3

Piotrkowska 41. **I. SZAJA, Piotrkowska 41** lewa oficyna, parter. **Piotrkowska 41.**

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urządzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	4.95 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Vor.- u. Zuname: ....
(Imię i nazwisko)

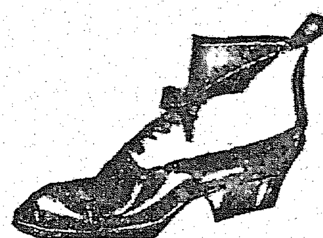
Genaue Adresse: ....
(dokładny adres)

....

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.................191.......

Uwaga!



Obuwie wojenne **„Moderne"** jest **najtrwalsze** i najlepsze.

Gwarancya za wygodność i trwałość również za nieprzepuszczalność wody!

! Żądać wszędzie !



Marka fabryczna.

Prosimy o zwracanie uwagi na naszą markę fabryczną! 2727—1

Z. Szereszewski, Łódź, Północna 8.

P. S. Dla całego Królestwa okupowanego wywóz dozwolony.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Udzielam lekcyi języka polskiego, historyi, literatury, dopełniam ogólne wykształcenie panien. Łódź, Widzewska 104-27.

Udzielam lekcyi w zakresie 5-ciu klas szkół średnich. Wiadomość: Łódź, Konstantynowska 13, Restauracya. 2517—1

Posady i prace.

Inteligentna panienka poszukuje zajęcia przy dzieciach. Może być także pomoc w gospodarstwie. Wiadomość: Dzielna 5. Magazyn kapeluszy „Celina". 2725—2

Mamka potrzebna zaraz, Łódź, Widzewska 89, m. 17. 2675—2

Nauczyciel matematyki ma kilka godzin wolnych, poszukuje lekcyi matematyki lub nauk matematycznych, lub korepetycyi. Wiadomość: Łódź, Rzgowska 7, m. 10. 2406—3

Potrzebny chłopiec do kantoru, uczciwy, pracowity, znający nieco język niemiecki. Zgłaszać się wraz z rodzicami do administracyi „Godziny" w Łodzi, Piotrkowska 86.

Potrzebna nauczycielka na wyjazd do m a j ą t k u. Łódź, Średnia 83, Borenstein, od 3—4. 2678—3

Stróż domowy zaraz potrzebny, Konstantynowska 57, żonaty, bezdzietny, pierwszeństwo świadectwa. 2732—2

Za lekcye niemieckiego mogę udzielać gry fortepianowej. Zgłoszenia w „Godzinie", w Łodzi dla „G. St." 2736—3

Sprzedaż i kupno.

A. A. Maszynę do szycia najtańiej bo w prywatnem mieszkaniu kupić można Łódź, Brzezińska 10 Piacek. 614—20

Bardzo ważne! Kupuję stare sztuczne zęby, całe i połamane. Ul. Nowo-Cegielniana 10, m. 18, przyjmuje od 10—6 po poł. Michał Konn. Urzędowo

Cebulki kwiatowe, nadeszły do składów nasion **L. Jasińskiego** w Łęczycy i w Łodzi, Adrzeja 10, w łódzkim składzie; poleca się **łubin wysuszony,** (wypalony zastępuję kawę) 2602—3

Bebowy modny kredens oraz inne meble jak również i lampy elektryczne do sprzedania. Łódź, Wólczańska 62, wiadomość u stróża. 2681—2

Kupię maszynę do pisania Of. „X. Y" w administracyi „Godziny" w Łodzi. 2744—2 Dobranicki, Ceg. 79

Meble różne z kilku pokoi sprzedam. Łódź, Piotrkowska 189—9. 2620—3

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 225, m. 25. 2329—25

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 157, m. 8. 2701—3

Kto mi pożyczy pianino na kilka miesięcy z opłatą miesięczną. Łódź, Zawadzka 27, m. 3, 2715—1

Obiady prywatne po 65 k. i 75 kop. wydaje do domów. Łódź, Nawrot 23 m. 23. 2625—3

Poszukuję dzierżawy z budynkami od 30 morgów Wiadomość u Turkowskiego, Łódź, Piwna 17. 2504—3

Władysławowi Włodarczykowi z Puchnitowa skradziono w Lutomiersku konia z wozem, koń 7-letni, ogierek, z gwiazdką na głowie, z narostami na wszystkich nogach. 2720—1

Zgubiono między Nawrot a Krótką d. 9 listopada o godzinie 7—8 wieczorem niebieski emaljowany zegarek osadzony na złotej bransoletce. Uczciwy znalazca zechce odnieść zgubę za nagrodą do fabryki kleju przy Szosie Pabianickiej. 2726—3

75% oszczędności obuwie pęknięte naprawia bez śladu pracownia obuwia, Łódź, Wólczańska 112, R. Jackowski. 2643-1

Lokale.

Ładny pokój, ciepły, z gazowem oświetleniem, przy rodzinie, do wynajęcia zaraz. Wiadomość w administracyi „Godziny" w Łodzi.

Pokój z oddzielnem wejściem i gazem. Łódź, Wólczańska 41, m. 24, róg Benedykta 2619—3

Pokój umeblowany z ogrzewaniem, oświetleniem w bliskości tramwaju poszukuję zaraz. Zaofiarowanie sub „Nauczycielka" w adm. „Godziny" w Łodzi. 1716—3

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem i elektrycznem oświetleniem do wynajęcia. Łódź, Nawrot 34, m. 7, od 1—3 po poł. 2712—3

Zagubione dokumenty.

Dowód Nr. 28369 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera № 11. zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 2713—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Pabianicach na imię Filomena Łoboda. 2735—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Sieradzu, na imię Józefy Rogalskiej. 2722—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Popień, pow. brzez., na imię Ludwika Świerczyńskiego. 2705—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszka Bajszczaka. 2608—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Maryanny Krawczyk 2707—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Ełki Katz. 2708—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Widzew i patent od towaru № 8583 na imię Tomasza Jastrzyka.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Matyldy Audit. 2680—1